Cena 1 zł. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera 20 stronic.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kc.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 42 (219) Sobota, 13 października 1928. Rok V.

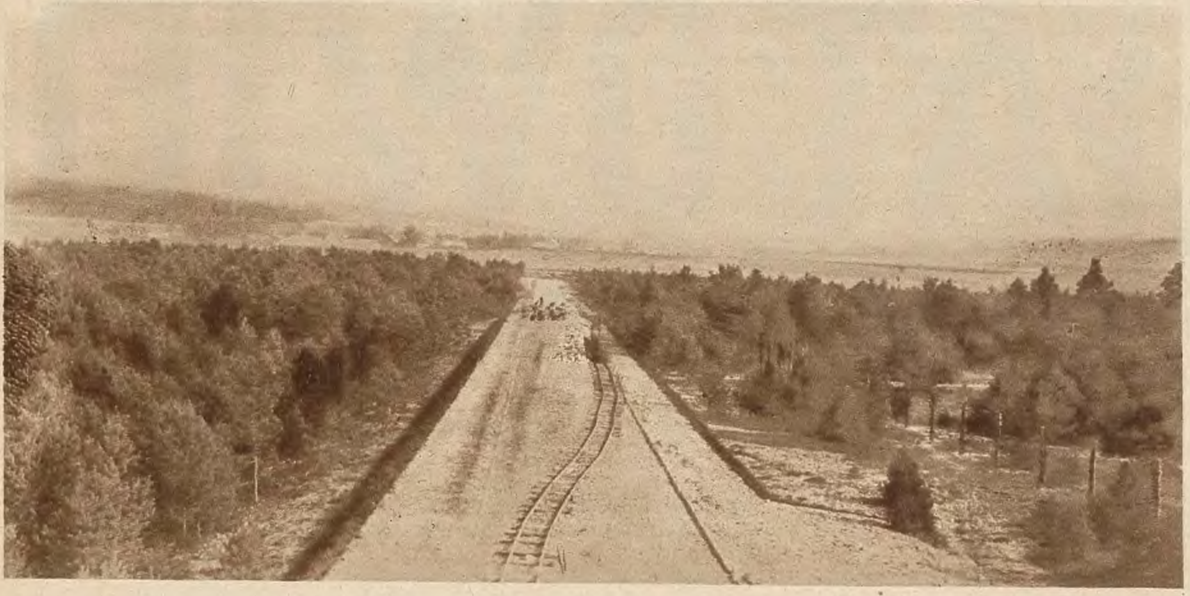
MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W STOLICY RUMUNJI.



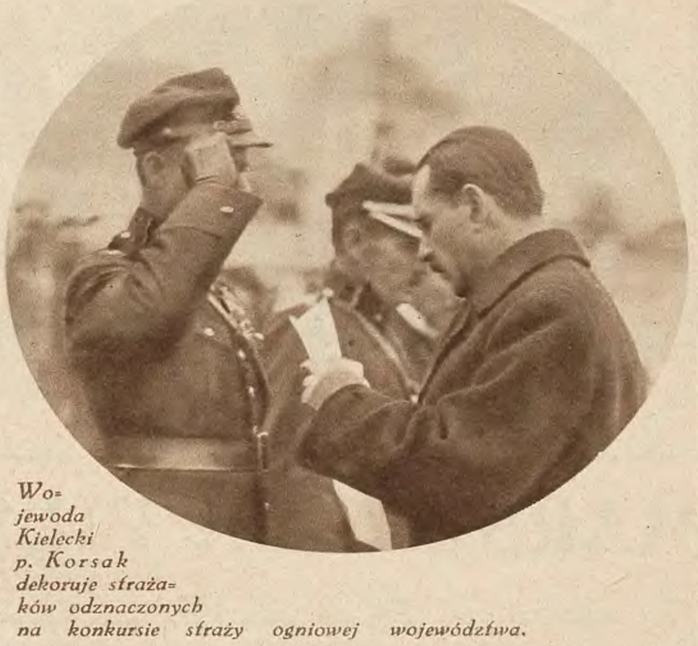
Marszałek Piłsudski ukończył w tych dniach swe wywczasy w miejscowości Targovistea w Rumunji i powrócił do Warszawy witany entuzjastycznie przez ludność stolicy. Marszałek spędzał swój „urlop“ w posiadłości polskiego lekarza Dr. Skupniewskiego. Czas mijał Mu na lekturze dzieł odnoszących się do historji polskiej i Napoleona, dla którego Marszałek żywi głęboki kult. Z tarasu pięknej willi w Manisterea Dealului śledził Marszałek roześmiane w słońcu, pieniące się od zieleni doliny Dambovicy i Falomicy. Towarzyszem Marszałka był jego przyboczny lekarz Dr. Woyczyński. W ostatnich dniach swego pobytu w drodze powrotnej do kraju odbył Marszałek w Bukareszcie szereg wizyt i konferencyj politycznych. Zdjęcie nasze przedstawia Marszałka (1) idącego z rumuńskim ministrem wojny gen. Angelescu (2).

Fot. J. Berman — Bucuresti.

Kielce — miasto nowego jutra



Budowa drogi przecinającej nowy stadjon kielecki.



Wojewoda Kielecki p. Korsak dekoruje strażaków odznaczonych na konkursie straży ogniowej województwa.

MÓGŁBY ktoś może przypuszczać, że tytuł niniejszego artykułu jest przesadą. Ten jednak kto w ostatnich czasach miał sposobność zwiedzać miasta b. Kongresówki, przez szereg lat pozbawione przez rządy zaborcze możności rozwoju, musi sobie to pomyśleć o każdem z nich, widząc szalone wprost tempo w jakiem te miasta rozbudowują się, zaprowadzają najnowocześniejsze urządzenia, budują wodociągi, kanalizację, rzeźnie, piekarnie mechaniczne, szpitale, i t. p. Obok miast samorządy powiatowe budują drogi, zakładają kasy oszczędności, szkoły, których owe wsie pozbawione były przez dziesiątki lat, jednem słowem wszędzie z wielkim wysiłkiem naprawia się dawne zło i pędzi się naprzód, aby dogonić tych, którzy w innych warunkach bytowania dalej posunąć się mogli.

W tej rodzinie miast, powiatów i województw, Kielce zajmują niepoślednie miejsce. Ostatnio, w okresie budzenia się niepodległości Polski, zajaśniały żywszem światłem w sentymencie narodowym, gdyż z niemi związały się pierwsze poczynania bojowe Legjonów, pierwszy marsz z Krakowa komendanta Piłsudskiego i one były pierwszą piędzią ziemi wydartą najeździcy polskim bagnetem. Tu, w Górach Śto-Krzyskich, dawniej koncentrował się ruch powstańczy w r. 1863, a klasztor Św, Katarzyny, u progu Św. Krzyża, dostarczał nieraz powstańcom schronienia i był główną kwaterą.

Dzisiejsze jednak Kielce już nie sentymentem a czynem realnym wdzierają się w myśl polską. Na czele życia i pracy stanęli ludzie dzielni i energiczni: czy to wojewoda kielecki p. Korsak, czy prezydent miasta p. Gettel, czy też starosta kielecki p. Boryssowicz czy wreszcie inni starostowie województwa, wszystko ludzie pierwszorzędnej wartości.

To też województwo to, ogromne, bo liczące przeszło dwa i pół miljona ludności, a uboższe od innych z powodu położenia geograficznego rozbudowuje się w każdym kierunku w tempie zdumiewającem, a nawet przekraczającem przynajmniej na razie możności płatnicze województwa. Trudności te jednak miną. zwycięży je silna wola ludzka, a pozostanie dzieło: wielka połać kraju przystosowana do nowoczesnego bytu.

Celem obejrzenia rozpoczętych prac udała się do Kielc wycieczka dziennikarzy z Krakowa i była tam niezwykle serdecznie podejmowana przez władze i społeczeństwo. Stare sympatje dwóch dzielnic dawniej tak blisko z sobą związanych, później przemocą rozdartych, odżyły i znalazły gorący wyraz w tem wszystkiem co się mówiło i przeżywało wspólnie.

W ciągu dwóch dni dziennikarze krak. mieli sposobność, w tempie nieco szybkiem, gdyż szczupłość czasu to nakazywała, przyjrzeć się zaledwie cześci rozpoczętych prac. Ale ta część stanowi sama w sobie już rzeczy bardzo wielkie, to też dwa dni gruntownie były wypełnione pracą.

Na pierwsze miejsce wysuwają się roboty kanalizacyjne i wodociągowe prowadzone przez amerykańską firmę Ulen pod kierownictwem pp. Mac Izaaka i inż Jachimowicza. Źródła wspaniałej wody (lepszej niż sławna woda lwowska) znaleziono o sześć km. od miasta w miejscowości Białogon. Tu buduje się stacja pomp tłoczących i stąd rurami woda będzie doprowadzona do wieży ciśnień w mieście, Równorzędnie z tymi pracami idą prace kanalizacyjne, tak że dzisiaj całe Kielce są rozkopane.

Z innej strony miasta, też już poza niem, buduje się olbrzymi Stadjon sportowy, obejmujący 72 ha ziemi i lasu. Tutaj urządza się wspaniały tor wyścigowy, konny, tory kolarskie, sześć boisk, korty tennisowe, schronisko sportowe, trybuny, plac gier dziecinnych, ogród, pływalnię i t. p. Całość będzie większa od warszawskiego stadjonu olimpijskiego, a koszta są duże. Na razie miasto otrzymało 200.000 zł. pożyczki rządowej z której jednak wypłacono dopiero 75.000 zł. co zwalnia nieco tempo zaczętych robót Tutaj widzimy piękne połączenie wysiłków społeczeństwa i wojska pracujących wspólnie



Roboty wodociągowe na Białogonie oglądane przez dziennikarzy krakowskich Stoją prezydent Kielc Gettel (1), Dca II dyw. Leg. gen. Łuczyński (2), dyr. robót inż. Jachimowicz (3).

gdyż większość prac związanych ze stadjonem Kielce zawdzięcza wojskowości z dowódcy II Dyw. Legjonowej gen. Łuczyńskim i płk. Olbrychtem na czele.

W dziale opieki społecznej Kielce, mające zaledwie około 50.000 ludności, zajmują także niepoślednie miejsce wydając na nią przeszło pół miljona złotych rocznie.

Wycieczka dziennikarska zwiedziła m. in. szpital dziecięcy im. Bukowskiego powstały z inicjatywy prywatnej. Przed dwoma laty dzięki niezmordowanej pracy i zabiegom Szarytki siostry Julji, opiekunki szpitala, zdołano z drobnych składek wystawić śliczny pawilon, zaopatrzony w najnowocześniejsze urządzenia, obok dawnego znacznie skromniejszego kudynku.



Gmach województwa w Kielcach, dawna rezydencja gubernatorów rosyjskich, a jeszcze dawniejsza Kolegjata biskupia wybudowana przez biskupa Zadzika na początku XVII w.



Klasztor św. Katarzyny, na drodze do św. Krzyża. Zakonnice zamieszkujące ten klasztor o bardzo surowej regule, były duchami opiekuńczemi powstańców w r. 1863.

Ci o których się mówi.



PIERRE TRISTAN, zwykły subjekt sklepowy w Paryżu, którego zaangażowano do sztuki Sacha Guitry „Lindbergh" z powodu niezwykłego podobieństwa do zdobywcy Oceanu.



MIN. UDRZAL wymieniany jest obecnie jako następca chorego od szeregu tygodni min. Svehli na stanowisku min. wojny rep. Czechosłowackiej.



SIR KYNASTON STUDD, został wybrany w tych dniach burmistrzem Londynu, którego oficjalny tytuł brzmi Lord-Mayor of London.



WILLY COPPENS, lotnik belgijski, który w czasie wojny odniósł szereg ran, dokonał niedawno wokolicy Paryża brawurowego skoku z aeroplanu zapomocą spadochronu z wysokości sześciu tysięcy metrów.



ZARO AGHA, mieszkaniec Marokka, jest najstarszym prawdopodobnie człowiekiem na świecie, liczy bowiem 155 lat, mimo to jednak rozwodzi się ze swoją dziewięćdziesięcioletnią żoną, aby poślubić młodszą.



PAUL WEGENER, genjalny artysta sceny niemieckiej, który obecnie poświęcił się prawie w zupełności filmowi, ma przybyć niebawem do Polski i kreować rolę Otella.



SIR HENRY WICKHAM, który położył olbrzymie zasługi na polu organizacji handlu gumą, zmarł w tych dniach.



GERARD GLAASTER, sześcioletni chłopak, który zupełnie nie zna nut, występuje w New-Yorku z koncertami kompozytorskiemi i budzi powszechną sensację.



KS. EUGENJUSZ SZWEDZKI, brat króla szwedzkiego jest zapalonym malarzem i zdobywa swojemi pejsażami morskiemi sukcesy na międzynarodowych wystawach.



WILHELM WIEN, głośny fizyk monachijski, który otrzymał dwukrotnie nagrodę Nobla za prace z zakresu fizyki, zmarł w swojem rodzinnem mieście w wieku lat 64.



JACKIE COOGAN, który porzucił film i miał się podobno zabrać do nauki zdecydował się wystąpić w Londynie w grudniu b. r. w rewji za honorarjum 1.000 f. szt.

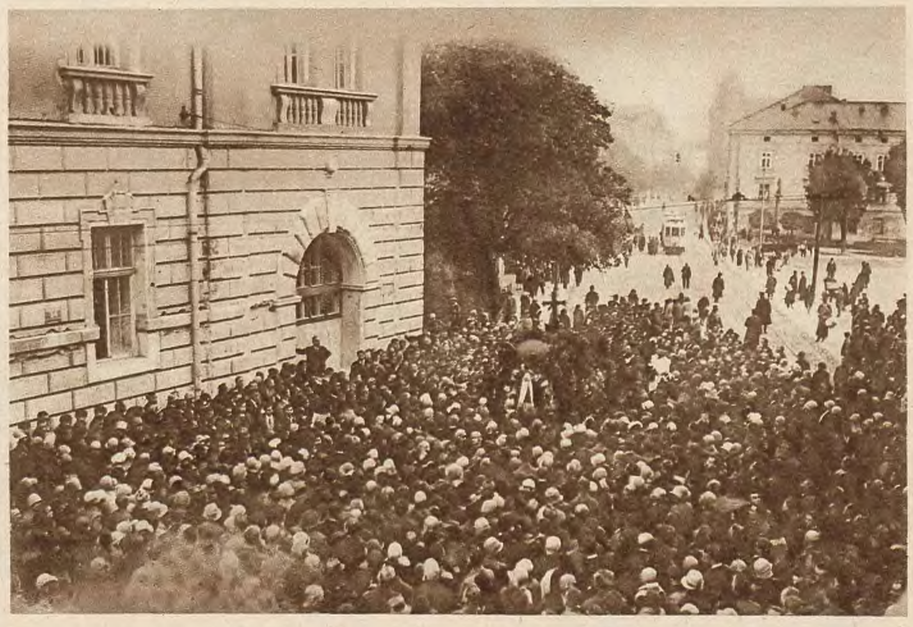


PROF. ALBERT SCHWEITZER, znany filozof kultury i myśliciel otrzymał tegoroczną nagrodę imienia Goethe'go ufundowaną przez miasto Frankfurt nad Menem.

Dwa pogrzeby!



W tych dniach zmarł w Warszawie znakomity architekt, pełen oryginalności malarz i rysownik, głęboki znawca sztuki i zabytków polskich prof. Stanisław Noakowski. Zmarły wykładał na politechnice warszawskiej i cieszył się w całej Polsce popularnością i sympatją dzięki swym z werwą wygłaszanym wykładom, które ilustrował „od ręki" przepysznemi rysunkami. Zdjęcie nasze ukazuje pochód żałobny przed gmachem Politechniki Warszawskiej. Nad trumną przemawia rektor Politechniki prof. Wł. Świętosławski. *Ag. fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".*



W ostatnich miesiącach nauka polska ponosi niezwykle bolesne straty. Zwłaszcza Uniwersytet Jagielloński odczuwa je n jwięcej. Obecnie traci prof. Ludomira Sawickiego, którego bezlitosna śmierć zabrała w 44 roku życia, w pełni sił twórczych. Prof. Sawicki był chlubą naszej geografji i znany był szeroko dzięki swym licznym pracom publikowanym w kilku językach jak i przez swe podróże naukowe, podejmowane na Bałkan, do Azji Mniejszej itd. Ostatnią podróż do Besarabji przypłacił znakomity uczony śmiercią, nabawiwszy się tam malarji. Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy kondukt pogrzebowy mija gmach Instytutu Geogr. przy ul. Grodzkiej. Zmarłego żegna prof. Jerzy Smoleński. *Ag. fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".*

Wielki pokaz sportowy w Warszawie.







W ubiegłą niedzielę urządzono w stolicy staraniem Związku Strzeleckiego wielki pokaz sportowy, który obejmował lekką atletykę oraz łucznictwo. Pokaz ten zaszczycił swą obecnością Prez. Rzpltej, którego na stadjonie Łazienkowskim powitał prezes Związku Strzeleckiego dr. Dłuski. Pokaz udał znakomicie dzięki słonecznej pogodzie i dobrej dyspozycji zawodników. Popisy łucznicze, które u nas są swego rodzaju nowością, gdyż piękny ten sport był u nas przez długi czas w zaniedbaniu, zyskały sobie u licznie zgromadzonej publiczności gorący aplauz. Zdjęcia nasze przedstawiają (od strony lewej): Helenę Konopacką w czasie rzutu dyskiem; Prez. Mościckiego witanego na stadjonie przez Dr. Dłuskiego, trzecie grupę zawodniczek, wśród których stoją (od lewej) Konopacka i Wojnarowska. *Ag fot. „Swiatowida" na pł. kraj. Alfa.*

Pani Curie-Skłodowska w Warszawie.



Głośna nasza uczona, której wynalazek stał się prawdziwem dobrodziejstwem dla ludzkości przybyła w tych dniach do Warszawy, aby obejrzeć Instytut Radowy, stawiany obecnie w stolicy. Zdjęcie nasze ukazuje chwilę, gdy p. Curie Skłodowska(1) w towarzystwie Prez. Rzpltej (x) zwiedza zabudowania Instytutu. Obok idzie prof. Politechniki Warszawskiej Pieńkowski (2).

Nowy biskup-sufragan Warszawy.



W ubiegłą niedzielę odbyła się w stolicy uroczystość konsekracji ks. biskupa dr. A. Szlagowskiego, rektora Uniwersytetu Warszawskiego, znakomitego kaznodziei, na biskupa-sufragana djecezji warszawskiej. Zdjęcie nasze przedstawia nowego biskupa-sufragana (1) udzielającego w obecności ks biskupa Galla (xx) zgromadzonym przed katedrą wiernym błogosławieństwa,

Śmierć gruźlicy!



Jedną z najstraszniejszych plag współczesnego życia, która wyrywa najtęższe jednostki i niszczy nielitośnie ludność miast — jest gruźlica. Choroba ta wraz z rakiem zbiera najobfitsze żniwo. Walka z gruźlicą nie jest bynajmniej rzeczą łatwą, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach mieszkaniowych. Medycyna wysila się nieustannie nad metodami leczenia, ciągle mówi się o wynalezieniu nowego serum, nowych zabiegach. Obecnie zjechali się w Rzymie na wielki kongres przeciwgruźliczy połączony z wystawą przedstawiciele wiedzy medycznej z całego świata. Kongres trwał przez szereg dni i odbywał się pod protektoratem króla Italji i Mussoliniego. Polska była reprezentowana na tym zjeździe dość licznie, pozatem w dziale wystawowym daliśmy szereg wykresów i statystyk. W rezultacie dział polski przedstawia się najciekawiej i Polska ma zapewnioną jeżeli nie pierwszą to w każdym razie drugą nagrodę. Jest to znaczny sukces naszej nauki na terenie międzynarodowym, Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy Mussolini (1) udaje się na otwarcie kongresu w towarzystwie księżnej Aosty (2).

Fiasco rozruchów w Austrji.



Dnia 7-go października wyczekiwała z niepokojem cała Austrja, spodziewano się bowiem poważnych starć między nacjonalistyczną Heimwehrą a socjalistycznymi oddziałami, które postanowiły odbyć swoje zgromadzenie w Wiener Neustadt. Na szczęście rząd austrjacki przedsięwziął zawczasu środki ostrożności, zmobilizował wojsko, obsadził Wiener Neustadt i punkty kolejowe. W rezultacie nie doszło do żadnych starć poza drobnemi zakłóceniami porządku, gdzie reżyserami okazali się komuniści. Zdjęcia nasze ukazują: na lewo u góry plakaty Heimatschutzu, na których przeciwnicy domalowali trupie główki, na prawo główną kwaterę Heimwehry w Marienkloster.



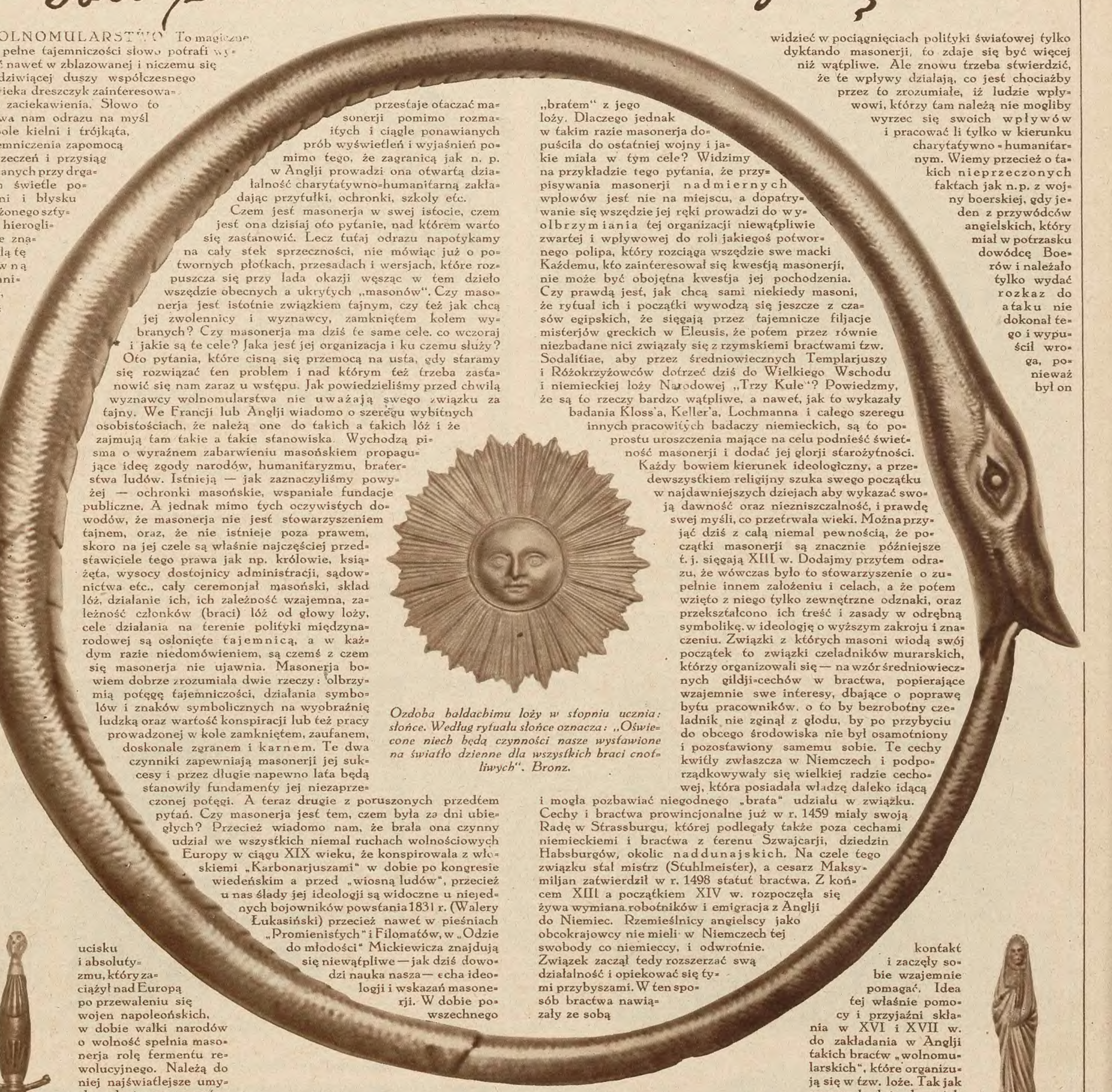
Ostatnie dni Marszałka Piłsudskiego w Rumunji.





W uzupełnieniu zdjęcia podanego na stronie tytułowej dajemy jeszcze dwa zdjęcia z ostatnich dni pobytu Marszałka Piłsudskiego w Rumunji. Zdjęcie na lewo ukazuje nam Marszałka w rozmowie z naszym posłem w Bukareszcie hr. Szembekiem(x), który podejmował Marszałka wspaniałym obiadem w poselstwie. Na prawo widzimy Marszałka w chwili składania hołdu na mogile Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie.

Pod znakiem kielni i trójkąta



WOLNOMULARSTWO. To magiczne, pełne tajemniczości słowo potrafi wywołać nawet w zblazowanej i niczemu się nie dziwiącej duszy współczesnego człowieka dreszczyk zainteresowania i zaciekawienia. Słowo to nasuwa nam odrazu na myśl symbole kielni i trójkąta, wtajemniczenia zapomocą przyrzeczeń i przysiąg składanych przy drgającem świetle pochodni i błysku obnażonego sztyletu, hieroglificzne znaki, całą tę dziwną tajemniczość, którą nie przestaje otaczać masonerji pomimo rozmaitych i ciągle ponawianych prób wyświetleń i wyjaśnień pomimo tego, że zagranicą jak n. p. w Anglji prowadzi ona otwartą działalność charytatywno-humanitarną zakładając przytułki, ochronki, szkoły etc.

Czem jest masonerja w swej istocie, czem jest ona dzisiaj oto pytanie, nad którem warto się zastanowić. Lecz tutaj odrazu napotykamy na cały stek sprzeczności, nie mówiąc już o potwornych plotkach, przesadach i wersjach, które rozpuszcza się przy lada okazji węsząc w tem dzieło wszędzie obecnych a ukrytych „masonów". Czy masonerja jest istotnie związkiem tajnym, czy też jak chcą jej zwolennicy i wyznawcy, zamkniętem kołem wybranych? Czy masonerja ma dziś te same cele. co wczoraj i jakie są te cele? Jaka jest jej organizacja i ku czemu służy? Oto pytania, które cisną się przemocą na usta, gdy staramy się rozwiązać ten problem i nad którym też trzeba zastanowić się nam zaraz u wstępu. Jak powiedzieliśmy przed chwilą wyznawcy wolnomularstwa nie uważają swego związku za tajny. We Francji lub Anglji wiadomo o szeregu wybitnych osobistościach, że należą one do takich a takich lóż i że zajmują tam takie a takie stanowiska. Wychodzą pisma o wyraźnem zabarwieniu masońskiem propagujące ideę zgody narodów, humanitaryzmu, braterstwa ludów. Istnieją — jak zaznaczyliśmy powyżej — ochronki masońskie, wspaniałe fundacje publiczne. A jednak mimo tych oczywistych dowodów, że masonerja nie jest stowarzyszeniem tajnem, oraz, że nie istnieje poza prawem, skoro na jej czele są właśnie najczęściej przedstawiciele tego prawa jak np. królowie, książęta, wysocy dostojnicy administracji, sądownictwa etc., cały ceremonjał masoński, skład lóż, działanie ich, ich zależność wzajemna, zależność członków (braci) lóż od głowy loży, cele działania na terenie polityki międzynarodowej są osłonięte tajemnicą, a w każdym razie niedomówieniem, są czemś z czem się masonerja nie ujawnia. Masonerja bowiem dobrze zrozumiała dwie rzeczy: olbrzymią potęgę tajemniczości, działania symbolów i znaków symbolicznych na wyobraźnię ludzką oraz wartość konspiracji lub też pracy prowadzonej w kole zamkniętem, zaufanem, doskonale zgranem i karnem. Te dwa czynniki zapewniają masonerji jej sukcesy i przez długie napewno lata będą stanowiły fundamenty jej niezaprzeczonej potęgi. A teraz drugie z poruszonych przedtem pytań. Czy masonerja jest tem, czem była za dni ubiegłych? Przecież wiadomo nam, że brała ona czynny udział we wszystkich niemal ruchach wolnościowych Europy w ciągu XIX wieku, że konspirowała z włoskiemi „Karbonarjuszami" w dobie po kongresie wiedeńskim a przed „wiosną ludów", przecież u nas ślady jej ideologji są widoczne u niejednych bojowników powstania 1831 r. (Walery Łukasiński) przecież nawet w pieśniach „Promienistych" i Filomatów, w „Odzie do młodości" Mickiewicza znajdują się niewątpliwe — jak dziś dowodzi nauka nasza — echa ideologji i wskazań masonerji. W dobie powszechnego ucisku i absolutyzmu, który zaciążył nad Europą po przewaleniu się wojen napoleońskich, w dobie walki narodów o wolność spełnia masonerja rolę fermentu rewolucyjnego. Należą do niej najświatlejsze umysły, głosi ona szczytne hasła swobody, humanitaryzmu, rozwoju duchowego. A jeszcze w XVIII w. jest masonerja przesiąknięta ideami mistycznemi, do których miesza się mistycyzm Swedenborga razem z przekonaniem o potędze człowieka i przeświadczeniem o jego wielkich celach oraz współdziałaniu z Bóstwem, które jest wielkim Budowniczym świata. Czy dziś jest tak samo? Czy prawdą jest, że dziś masonerja zwalcza to wszystko co jest narodowe, nacjonalistyczne, że podważa wiązania rodziny, religji katolickiej, że idzie niewolniczo na pasku międzynarodowej finansjery, w której rej wodzi żydostwo? I znowu nic pewnego powiedzieć nie można w tym względzie. Zapewne dopiero z perspektywy historji da się wyśledzić tu i ówdzie działanie tych wpływów. Czy istotnie widzieć w pociągnięciach polityki światowej tylko dyktando masonerji, to zdaje się być więcej niż wątpliwe. Ale znowu trzeba stwierdzić, że te wpływy działają, co jest chociażby przez to zrozumiałe, iż ludzie wpływowi, którzy tam należą nie mogliby wyrzec się swoich wpływów i pracować li tylko w kierunku charytatywno-humanitarnym. Wiemy przecież o takich nieprzeczonych faktach jak n.p. z wojny boerskiej, gdy jeden z przywódców angielskich, który miał w potrzasku dowódcę Boerów i należało tylko wydać rozkaz do ataku nie dokonał tego i wypuścił wroga, ponieważ był on „bratem" z jego loży. Dlaczego jednak w takim razie masonerja dopuściła do ostatniej wojny i jakie miała w tym cele? Widzimy na przykładzie tego pytania, że przypisywania masonerji nadmiernych wpływów jest nie na miejscu, a dopatrywanie się wszędzie jej ręki prowadzi do wyolbrzymiania tej organizacji niewątpliwie zwartej i wpływowej do roli jakiegoś potwornego polipa, który rozciąga wszędzie swe macki. Każdemu, kto zainteresował się kwestją masonerji, nie może być obojętna kwestja jej pochodzenia. Czy prawdą jest, jak chcą sami niekiedy masoni, że rytuał ich i początki wywodzą się jeszcze z czasów egipskich, że sięgają przez tajemnicze filjacje misterjów greckich w Eleusis, że potem przez równie niezbadane nici związały się z rzymskiemi bractwami tzw. Sodalitiae, aby przez średniowiecznych Templarjuszy i Różokrzyżowców dotrzeć dziś do Wielkiego Wschodu i niemieckiej loży Narodowej „Trzy Kule"? Powiedzmy, że są to rzeczy bardzo wątpliwe, a nawet, jak to wykazały badania Kloss'a, Keller'a, Lochmanna i całego szeregu innych pracowitych badaczy niemieckich, są to poprostu uroszczenia mające na celu podnieść świetność masonerji i dodać jej glorji starożytności. Każdy bowiem kierunek ideologiczny, a przedewszystkiem religijny szuka swego początku w najdawniejszych dziejach aby wykazać swoją dawność oraz niezniszczalność, i prawdę swej myśli, co przetrwała wieki. Można przyjąć dziś z całą niemal pewnością, że początki masonerji są znacznie późniejsze t. j. sięgają XIII w. Dodajmy przytem odrazu, że wówczas było to stowarzyszenie o zupełnie innem założeniu i celach, a że potem wzięto z niego tylko zewnętrzne odznaki, oraz przekształcono ich treść i zasady w odrębną symbolikę, w ideologię o wyższym zakroju i znaczeniu. Związki z których masoni wiodą swój początek to związki czeladników murarskich, którzy organizowali się — na wzór średniowiecznych gildji-cechów w bractwa, popierające wzajemnie swe interesy, dbające o poprawę bytu pracowników, o to by bezrobotny czeladnik nie zginął z głodu, by po przybyciu do obcego środowiska nie był osamotniony i pozostawiony samemu sobie. Te cechy kwitły zwłaszcza w Niemczech i podporządkowywały się wielkiej radzie cechowej, która posiadała władzę daleko idącą i mogła pozbawiać niegodnego „brata" udziału w związku. Cechy i bractwa prowincjonalne już w r. 1459 miały swoją Radę w Strassburgu, której podlegały także poza cechami niemieckiemi i bractwa z terenu Szwajcarji, dziedzin Habsburgów, okolic naddunajskich. Na czele tego związku stał mistrz (Stuhlmeister), a cesarz Maksymiljan zatwierdził w r. 1498 statut bractwa. Z końcem XIII a początkiem XIV w. rozpoczęła się żywa wymiana robotników i emigracja z Anglji do Niemiec. Rzemieślnicy angielscy jako obcokrajowcy nie mieli w Niemczech tej swobody co niemieccy, i odwrotnie. Związek zaczął tedy rozszerzać swą działalność i opiekować się tymi przybyszami. W ten sposób bractwa nawiązały ze sobą kontakt i zaczęły sobie wzajemnie pomagać. Idea tej właśnie pomocy i przyjaźni skłania w XVI i XVII w. do zakładania w Anglji takich bractw „wolnomularskich", które organizują się w tzw. loże. Tak jak murarz buduje dom, jak wznosi przybytek naszego mieszkania, tak winniśmy starać się jego wzorem o budowanie naszego ducha, o ciągłą troskę o jego wznoszenie się w zwyż. Taka była mniejwięcej linja przewodnia ówczesnej ideologji masonów — nie rzemieślników, którzy stamtąd wzięli tylko wzór. Z temi tendencjami szła w parze tendencja do uniezależnienia się od wpływów ortodoksji religijnej, do poszukiwania na własną rękę prawdy, czemu w połowie XVIII w. dał olbrzymi bodziec racjonalizm, głoszący, że światem rządzi siła rozumna, że życie według praw rozumu jest życiem według Bóstwa, że zatem eliminować należy z religji elementy cudu i objawienia. To wszystko zmięszało się w sposób dziś jeszcze dokładnie niezbadany i trudny do prześledzenia z rozmaitemi

Ozdoba baldachimu loży w stopniu ucznia: słońce. Według rytuału słońce oznacza: „Oświecone niech będą czynności nasze wystawione na światło dzienne dla wszystkich braci cnotliwych". Bronz.

Wąż zwinięty w koło i trzymający ogon swój w paszczy. Symbol wieczności. Bronz złocony.



Fartuszek biały zamszowy Mistrza (stopień trzeci). Taki fartuszek dostaje brat w stopniu drugim (czeladnik) po wtajemniczeniu do stopnia trzeciego Mistrza.



Sztylet stopnia 30-go rytu dawnego i przyjętego „Kadosza". U góry głowni czaszka. u dołu piszczele. Na ostrzu oko opatrzności otoczone promieniami.



Sztylet stopnia 30-go rytu dawnego i przyjętego „Kadosza". Głownia srebrna wyobraża śmierć, podtrzymującą obydwoma rękoma płaszcz.

Masonerja.



Spięcie płaszcza, używane przez członków loży polskiej.

prądami mistycznymi, które przepływały pozornie zracjonalizowany i nieufny wobec uczucia wiek XVIII i dało ideologję humanitarną, o wskazaniach braterstwa wobec wszystkich ludzi. Wzięto godła murarskie, związano historję powstania z prastaremi rytuałami i wprowadzono stopnie wtajemniczenia i nazwy lóż od rozmaitych patronów świętych (jak n. p. Andrzeja Jana Chrzciciela i t. d.) Wydana w r. 1723 „Konstytucja" masonerji angielskiej mówi, że przedewszystkiem celem jej braci jest utrzymywanie „przyjaźni i świadczenie sobie pomocy, choćby te osoby były daleko".

Na takich założeniach wsparta masonerja podzieliła się na wielką ilość lóż w krajach takich jak Anglja, Francja, Holandja, Niemcy, Danja, Polska, Włochy i t. d. Loża irlandzka powstała w r. 1730, potem szkocka, dalej szły loże takie jak Grand Orient de France, Groot Oosten holenderska, Wielka loża szwajcarska „Alpina" i t. d. Ilość ich rosła szybko, z drugiej jednak strony dawne loże upadały często i ustępowały miejsca młodszym. Dzisiaj ilość lóż masońskich rozkłada się mniej-więcej w ten sposób: Wielka Brytanja posiada trzy wielkie loże: Wielka Zjednoczona loża angielska, Wielka loża szkocka, Wielka loża irlandzka (podlega im łącznie 3.350 lóż), Francja ma Wielki Wschód z 370 lożami i Grand Loge z 82 lożami i Symbole-Grand Loge z 2 podległemi lożami. Holandja posiada w swem Groot-Oosten 93 loże, Belgja 19 w Grand Orient de Belgique Danja 12 lóż, Szwecja 25 loże i t. d. Jak wiadomo masoni uznają szereg stopni. Właściwy podział jest na trzy główne stopnie to jest ucznia, czeladnika i mistrza. Podział ten rozbijano jednak bardzo często na szereg mniejszych i tak loże prowincjonalne Francji miały ich czasem aż 93, niemieckie nierzadko 24 i więcej. Oczywiście zależne jest to od przepisów miejscowej loży i — czasem — warunków zalecających takie postępowanie. Wtajemniczenia dokonuje mistrz loży, który ma przydzielonego zazwyczaj doradcę, dalej dwóch „obserwatorów", mistrza ceremonji, sekretarza, skarbnika, bibljotekarza i gospodarza lokalu. Pozatem w wielkich krajach loże są pod protektoratem wysoko postawionych osób zazwyczaj z rodzin królewskich. Poza braćmi wtajemniczonymi są jeszcze bracia, którzy nie należą do samej loży, lecz tylko przyczyniają się w jakiś sposób do rozwoju loży i jej uświetnienia n. p. bracia „muzykanci", którzy grają na zebraniach i ucztach masońskich, bracia „służący", którzy usługują na zebraniach i bankietach wewnętrznych masonerji i t. d. Warunki przyjęcia określają loże angielskie i szwedzkie w sposób następujący: pełnoletniość, dobra opinja, wykształcenie, poddanie się kompletne pod rozkazy związku, Loże niemieckie dodają jeszcze konieczną znajomość nauk Chrystusa i ich praktykowanie. Każdy z wtajemniczonych odpowiada na szereg pytań mistrza, a potem dopiero dostaje poświadczenie przyjęcia go do loży, Jeżeli „brat" przenosi się do innego miasta czy kraju, wówczas może i powinien wejść do innej loży pokrewnej i to się zwie „afiljacją". Loże jednego państwa łączą się w Wielką Lożę, i te „siostrzane" loże mogą się połączyć z innemi lożami w Związek Lóż, które pozostają między sobą w ścisłym stosunku i prowadzą protokoły swych wspólnych zebrań. Niekiedy jednak ta łączność między lożami jest luźna i rwie się, różnice polityczne dzielą je, jak to miało miejsce prawdopodobnie nieraz w czasie wojny.



Znak wielkiej loży „Astrei" na wschodzie Petersburga, założonej w r. 1815. Wielkim Mistrzem tej loży był Adam hr. Rzewuski, a jednym z członków Stanisław Kostka Potocki, przedostatni Wielki Mistrz historycznego wolnomularstwa polskiego. Od loży tej zależały cztery loże polskie: Orzeł Biały (Petersburg), Ciemności Rozproszone (Żytomierz), Osiris (Kamieniec Podolski) i Złoty Pierścień (Białystok). — W trójkącie postać zawoalowanej bogini Astrei. Bronz złocony.



Woreczek czerwony, haftowany srebrem; używany w stopniach wyższych na przechowywanie tłoku pieczęci. Kolumna. pośrodku skrzyżowane klucz i szabla.

Od tych ogólnych rozważań na temat historji i ustroju wewnętrznego masonerji, przejdźmy do rzeczy, z któremi związany jest nasz materjał ilustracyjny t. j. do godeł i emblematów masońskich niezwykle rzadkich, zachowanych po dawnych masonach polskich. Wolnomularstwo lubowało się zawsze jak już zaznaczyliśmy w symbolach. Symbolika tego stowarzyszenia jest niezwykle zawiłą. Prócz tego wolnomularze starali się utrzymywać tłomaczenie symboli w tajemnicy, zarówno jak i strzec przedmioty obrzędowe przed ciekawem okiem niewtajemniczonych. Po kasacie wolnomularstwa w Królestwie Polskiem w r. 1821 przedmioty te bracia lożowi niszczyli, gdyż były zabierane przez władze. Stąd przedmioty obrzędowe masońskie są bardzo rzadkie.

Każdy stopień ma inne symbole. W stopniu pierwszym ucznia i drugim czeladnika symbolami są: słońce, księżyc, sznur, trójkąt, troje drzwi, siedm stopni, dwie kolumny północna i południowa, posadzka mozaikowa, glob, tablica, linja, kamień nieociosany, pion, młotek, dłuto i kielnia. Klejnotem ucznia jest kielnia bez żadnych ornamentów, a klejnotem czeladnika kielnia ozdobna.

Stopień trzeci mistrza ma jako symbole węgielnicę, trumnę i gałąź akacji. Klejnotem mistrza jest rozwarty cyrkiel.



Sztylet stopnia 30-go rytu, dawnego i przyjętego „Kadosza". Głownia wyobraża postać śmierci, trzymającej w prawej ręce klepsydrę, a w lewej kosę; postać stoi na nietoperzu. — Ciemny bronz. Ostrze stalowe.



Kapituła Najwyższa Wolnego Mularstwa w Polsce

Dyplom wydany w dn. 22. X. 5817 (22 grudnia 1817 r.) przez Kapitułę Najwyższą Kapitule wyższej Stałość Uwieńczona na Wschodzie Wilna na prawo pracowania w 6 i 7 stopniach. Podpisy najwyższych dostojników wolnomularstwa polskiego: Aleksander Rożniecki generał, ostatni Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego; Jerzy Wilczewski, sędzia apelacyjny; Jan Karol Willmann, Józef Elsner (twórca opery polskiej), Karol Hoffmann (naczelnik mennicy), Ludwik Osiński (znany literat, dyrektor Teatru Narodowego), Stanisław Kłossoski (zarządca masy Stanisława Augusta), Franciszek Dornteld (adwokat), Stanisław Węgrzecki (sędzia apelac.), Bonawentura Błażowski (poborca gen.), Jan Noffock (obywatel m, Warszawy), Augustyn Gliński (referendarz stanu), Fryderyk Pfaff (księgarz).

W obrazie loży otwartej w stopniu czwartym — kawalera wybranego — widzimy góry i skały, przedstawiające górę Synai i jaskinię, a w niej wodotrysk, lampę i sztylety. Klejnotem tego stopnia jest sztylet ze złotą rękojeścią.

W stopniu piątym kawalera szkockiego szczególne znaczenie ma krzyż św. Andrzeja, skrzynia, pień i siekiera. Klejnotem jest wspomniany krzyż św. Andrzeja.

Lożę w stopniu szóstym kawalera wschodu zdobi arka przymierza, ołtarz z kadzidłem, świecznik siedmioramienny, morze miedziane, łańcuchy trójkątne, lew, rzeka Nabuwardam i most. Klejnot składa się z gwiazdy w kształcie słońca.

W loży stopnia siódmego kawalera różanego krzyża widzimy obraz, przedstawiający mękę Jezusa Chrystusa, ołtarz, stół i 33 świece. W innej odmianie tej loży są obrazy Zmartwychwstania Pańskiego i uczty w Emaus.



Sztylet stopnia 30-go rytu dawnego i przyjętego „Kadosza". Głownia z bronzu z wyobrażeniem czaszki, niżej piszczele. Na ostrzu oko opatrzności.

Zatrzymaliśmy się na rycie siedmiostopniowym różanego krzyża, gdyż ryt ten był używany powszechnie w Polsce od roku 1810 aż do kasaty wolnomularstwa.

Oczywiście dzisiejsza masonerja nie używa już tak skomplikowanych godeł i znaków. „Bracia" porozumiewają się między sobą umówionemi znakami.

Podane przedmioty obrzędowe pochodzą ze zbiorów Stanisława hrabiego Małachowskiego-Łempickiego, znanego badacza historji wolnomularstwa.



Znak loży „Palestyny" na wschodzie Petersburga, założonej w r. 1809. Miecz w pochwie, na głowni napis: „de la Palestine"; na pochwie: „O. S. Petersbourg". Na stronie odwrotnej na głowni: „Pro Deo", a na pochwie: „Imperatore et Fratribus". Mistrzem katedry tej loży był Michał hr. Wielhorski. Zależała od w. loży Astrei i wśród członków miała dużo cudzoziemcow, zwłaszcza Francuzów. Znak wisi na szerokiej wstędze niebieskiej. Bronz złocony.

Znak z bronzu złoconego, składający się z trójkąta z literą „I" (Izis w Warszawie) połączonego z cyrklem. Trójkąt obrócony wierzchołkiem w górę jest pierwiastkiem dobra. Rytuał wyjaśnia znaczenie cyrkla: „Rzemieślnicy wysługują się cyrklem dla wymierzania wszelkiej swej roboty; my zaś Wolni Mularze używamy tego cyrkla prawdy dla nagrodzenia i przystosowania uczynków naszych z siedmiu obowiązkami głównemi". Znak wisi na szerokiej wstędze niebieskiej do noszenia na szyi. Bronz złocony.



Koło, na górze oko opatrzności. Pośrodku arkada na dwóch słupach, a w niej ołtarz, w którego środku w kole znak Salomona, a na ołtarzu węgielnica i cyrkiel Wokół napis: „Si talia jungera possis sit tibi scire satis. A. L. 5825. A. D. 1825". W dolnem kółku litery: „T. H." w dole napis: „Nil deast nisi clavis". Na stronie odwrotnej te same symbole i napis: „Deo, Degi, Fratribus, Honor, Fidelitas, Benevolentia". „We have found". July. 25. 1825. G. A. Straus". Znak kawalerów Różanego Krzyża. Krzyż, na którego górnem ramieniu napis: „Mag. St. J. G. Dab." Na poprzecznem ramieniu litery: „R(osea) A(urea) C(ruz)". Kawalerem Różanego Krzyża był w loży warszawskiej „Karola pod trzema Hełmami" król Stanisław August pod nazwą „Eques Salsinatus" i „Salsinatus Magnus".

Jak być piękną.

NIE CAŁOŚĆ, ale szczegóły stanowią o elegancji. Jest to kanon, o którego słuszności przekonała się już każda elegancka kobieta. Tylko elegancja szczegółów, dbałość o bucik, rękawiczkę, szal, kwiatek w butonierce, daje to decydujące wrażenie doskonale ubranej kobiety.

I możemy zauważyć, że dbałość o szczegóły w modzie kobiecej wzrasta z roku na rok. Tak samo i w sukniach widzimy niesłychaną komplikację w kroju, bardzo staranny dobór materjału, które sprawiają, że suknia napozór zupełnie skromna jest równocześnie niezmiernie wykwintna i elegancka. Widzimy to przedewszystkiem w materjałach, których w odróżnieniu od rozmaitej powojennej tandety stają się coraz miększe, delikatniejsze i pełne połysku. Prześliczne jedwabie, jak crèpe=satin, mongol, mogador, marocain, grają wszystkiemi kolorami tęczy. Velours=chiffony, aksamity w kwiaty, kropki i rozmaite inne desenie przykuwają wzrok swoją rozmaitością. Mięciutkie wełny. duvetiny, veloury, są idealnym strojem na dżdżyste i chłodne dni jesienne. A potem przyjdzie zima, a z nią karnawał, który wymaga jeszcze więcej elegancji i pomysłowości. Suknie balowe będą zdumiewać tysiącem nowych szczegółów. Znajdzie się w nich i orjentalny przepych brokatów, i wdzięk hiszpańskiego bolera i hafty bułgarskie i rosyjskie, powiewność gaz i sztywność tafty. Prześliczne płaszcze wieczorowe lub cape'y z futer będą dopełnieniem tych fantastycznych toalet. Niesłychanem powodzeniem cieszą się w tym roku pióra. Odżywają one z powrotem na sukniach wieczorowych w formie długich frendzli strusich. Ukazują się na kapeluszach i w butonierkach w formie bardzo misternie wyrobionych kwiatów. A wreszcie ostatnią nowością na tem polu są poduszki z piór, których niesłychana oryginalność rokuje im duże powodzenie.

Wogóle poduszki są także jednym z tych szczegółów, którego nie może braknąć w domu eleganckiej kobiety. Zrobione z aksamitu, brokatu, lub jedwabiu wprowadzają dziwnie ciepły i miły nastrój i tworzą najpiękniejsze tło dla efektownej pyjamy, jak to widać na jednej z naszych rycin.

Jola.



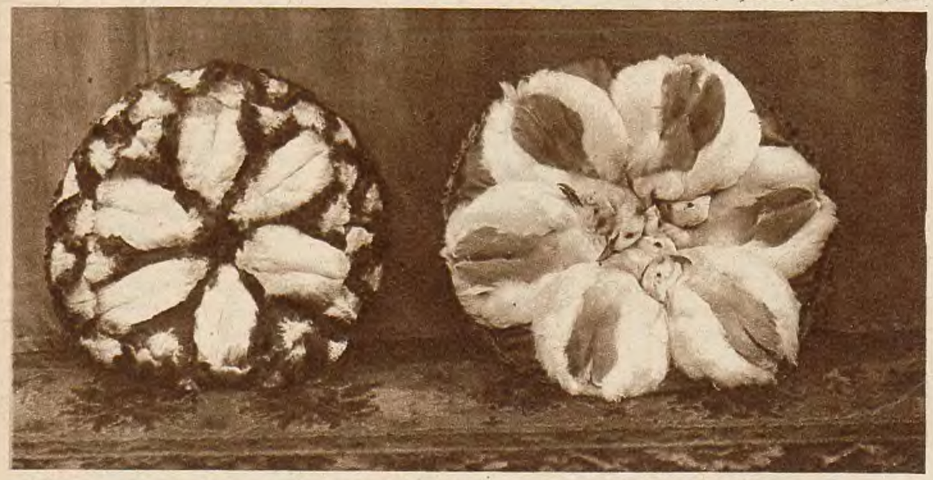
Pyjama z czarnego i różowego crèpe=satin. Różnobarwne poduszki.



Najmodniejsze wzory velours=chiffon.



Prześliczne kwiaty z piórek we wszystkich odcieniach.



Dwie bardzo oryginalne poduszki, sporządzone z piór.

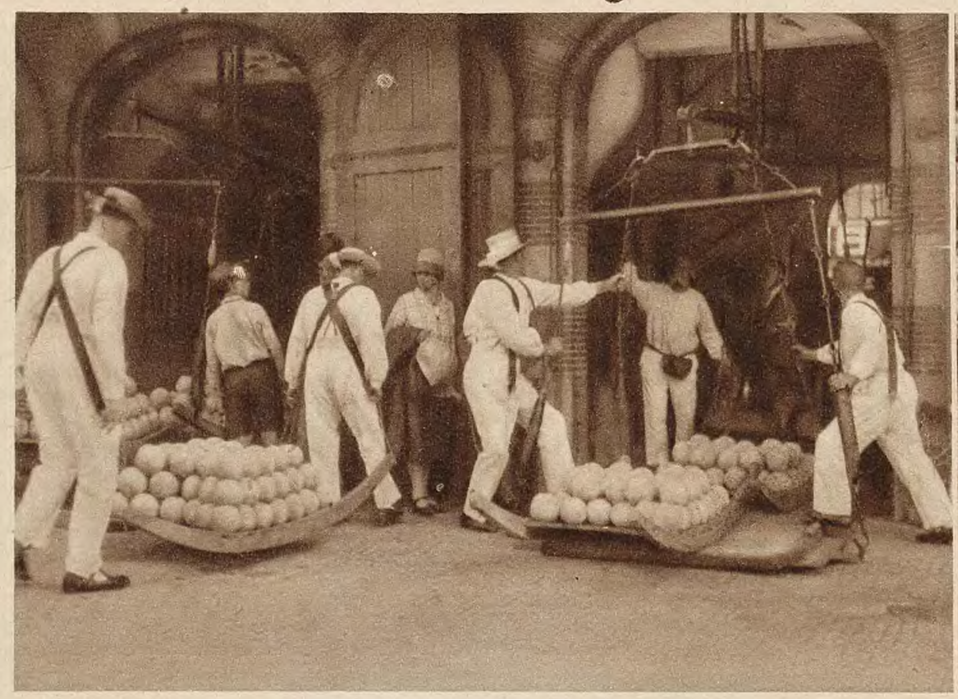


Suknia z białej gazy i cape z gronostajów.

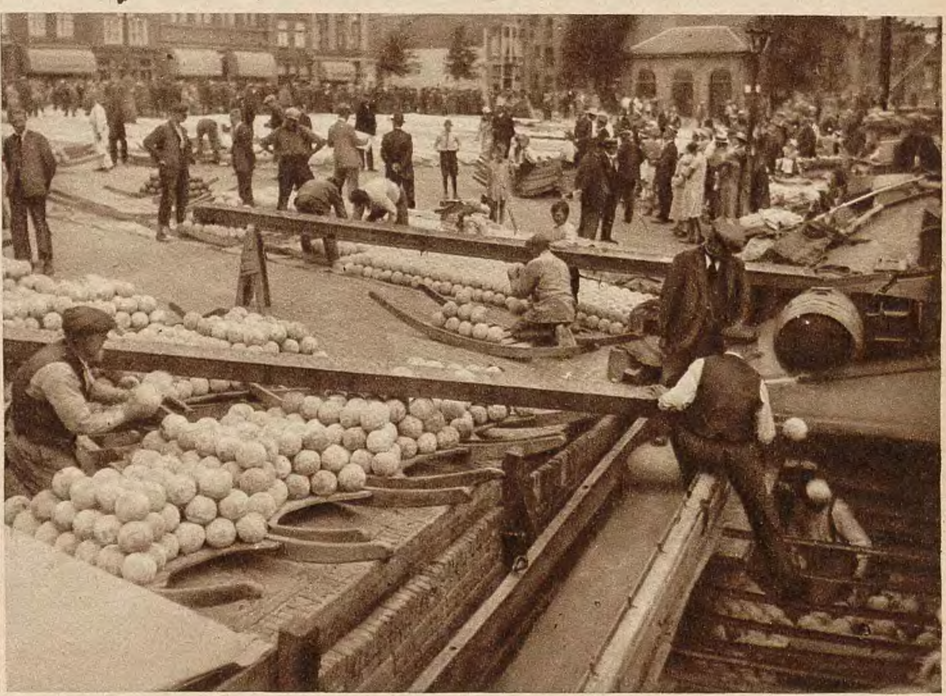
ODMŁADZANIE HORMONAMI.

Dzięki szybkiemu rozwojowi wiedzy współczesnej o znaczeniu wydzielin gruczołów dokrewnych dla ustroju, przeżywamy obecnie w lecznictwie przełomowy okres nietylko w zwalczaniu licznych chorób, wobec których medycyna była dotychczas bezbronna, ale też i w kierunku dodatniego wpływu na fizyczny oraz umysłowy rozwój organizmu, odmładzania ciała, tudzież — utrzymanie cery i włosów w młodocianej świeżości. W ostatniej dobie wykryto hormon w błonie śluzowej żołądka, który leczy zastarzałe nawet wrzody żołądka i jelit. Widocznie brak dostatecznej ilości hormonu żołądka warunkuje w nim owrzodzenie, podobnie jak niedomoga wydzielnicza ożywczych składników skóry twarzy lub hamujące wpływy w skórze głowy powodują jużto przedwczesny wygląd starczy, jużto zanik włosów. Wynika z tego, iż wcieranie zwyczajnych kremów jest bezcelowe. Pożądany skutek osiąga się jedynie przy pomocy kremu z zawartością składników ożywczych i wyższej temperatury. Powleka się zatem rano twarz, bez wcierania, ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra, zostawia na twarzy przez 10 minut, poczem spłókuje się gorącą niemal wodą. Wieczorem naparza się natłuszczoną twarz kremem „Oxa", poczem spłókuje się gorącą wodą. Wpływ hamujący kwasów tłuszczowych na rozrost włosów ustaje pod działaniem częstego mycia głowy Shampoonem Dra Lustra. *Dr. Z. B.*

W mieście znakomitych serów.



Ważenie serów w halach Alkmaaru.



Staczanie kul serów do łodzi po specjalnych rynnach.

W POLSCE spożywamy daleko mniej serów niż to dzieje się zagranicą np. we Francji, Holandji czy Anglji. Ser jada się tam nietylko jako przyprawę do potraw mącznych, ale osobno, jako przystawkę do śniadania czy lunch'u, która zaostrza apetyt a dla podniebienia prawdziwego znawcy stanowi rozkosz kulinarną pierwszorzędną. Z serami bowiem jest jak z winami: tylko prawdziwy znawca potrafi odróżnić i opisać te wszelkie nuançe smaków i zapachów, te delikatne różnice w ostrości i pikantności. Francja jest rozmiłowana w serach i produkuje ich cały szereg: Camembert, Roquefort, Brie, Neufchâtel, Romadoux. Gervais i t. d. — są i takie sery, których nie można wywozić i które konsumować się musi na miejscu w ciągu jednego dnia, aby się nie popsuły i nie straciły właściwego smaku. O popularności sera we Francji świadczy najlepiej fakt, że niedawno wystawiono tam pomnik wynalazczyni sera Camembert, co bynajmniej nas nie zdziwi, jeśli uprzytomnimy sobie, że Francja jest ojczyzną najlepszych mistrzów kucharstwa, najlepszej kuchni wykwintnej i wymyślnej i jedynego w swoim rodzaju „filozofa" kucharstwa Brillat-Savarin'a.

Produkcja sera stanowi poważną pozycję w bilansie handlowym tych państw, które się nią zajmują. Poza Francją, wielkim producentem sera jest Szwajcarja ze swym słynnym Ementalerem na czele. „Kultura" sera może kwitnąć w Szwajcarji dzięki wysoko postawionej hodowli bydła i świetnej jakości mleka, które też czyni czekoladę szwajcarską jedną z najpierwszych w świecie. Niemcy produkują smaczny ser Tylżycki i wiele innych serków, przeznaczonych specjalnie do piwa (kwargielki). Holandja produkuje znakomity i niezwykle smaczny ser Eidamer, który rozchodzi się szeroko po świecie, ponieważ daje się długo przechowywać i ma wysoką wartość odżywczą, nie mówiąc już o zaletach smakowych. U nas wyrabiamy dziś własnym przemysłem wszystkie prawie sery zagraniczne i chociaż jakością nie dorównują one „oryginałom", to jednak pokrywają w znacznym stopniu potrzeby wewnętrznego rynku. Są jednak i u nas gatunki, które wartoby spopularyzować zagranicą n. p. ser litewski bardzo delikatny w smaku i nieźle się konserwujący, oraz nasz serek owczy, wyrabiany w Tatrach (oscypki) wraz ze znakomitą bryndzą górską tzw. bundzą. Oba te produkty mogłyby znaleźć znakomity rynek zbytu zagranicą i trzebaby tylko pomyśleć o zorganizowaniu na szeroką skalę tego przemysłu. Niedawno rozchodziły się wieści, że ma się założyć serownie na halach tatrzańskich celem lepszego wyzyskania tego produktu (brano pod uwagę Halę Tomanową). Ponieważ jednak założenie takich zakładów zeszpeciłoby nasze góry zarzucono narazie ten projekt.



Kanał w Alkmaar zapełniony barkami i łodziami — w głębi kościół św. Ducha.

Prowadzimy dziś naszych czytelni- do takiego wielkiego ośrodka handlu serami, który zwiedzają chętnie jako curiosum cudzoziemcy, bawiący w stolicy Holandji — Amsterdamie. Tem centrum jest stare miasto Alkmaar, znane z historji z traktatu zawartego tam w r. 1799, mocą którego Rosjanie i Anglicy zmuszeni byli do opuszczenia terytorjów holenderskich. Alkmaar leży w północnej części Holandji na linji kolejowej, biegnącej z Amsterdamu do Helder. Zaludnienie Alkmaaru nie przenosi 25 tys. mieszkańców, żyjących w czystych, wzorowych domkach holenderskich, mytych co tygodnia wielkiemi szczotkami z frontu od dołu do szczytu. Mieszkańcy zajmują się przedewszystkiem handlem serem, pozatem szyciem płócien żaglowych. Nie brak tu bibljoteki, teatru, muzeum w stylu gotyckim podobnie jak piękny ratusz. Sercem miasteczka jest rynek, na którym w dzień targowy leżą piramidy i stosy żółtych i czerwonych serów, które właściciele układają pieczołowicie dla łatwiejszego policzenia. A potem układa się te żółte kule na wozy i wiezie ku portowi na kanale, tam w specjalnych rynnach przetacza się je z dudnieniem na pokład bark i łodzi, skąd małe stateczki i barki zabierają je do portów morskich w Holandji i rozwożą w świat.



Rynek w Alkmaar z przekupniami serów.



Układanie serów w rządki po 600 sztuk na rynku w Alkmaar.

Lucerna: klejnot Szwajcarji.



Uroczy zakątek na jeziorze Czterech Kantonów w pobliżu Lucerny.



Widok z jeziora Czterech Kantonów na otulone mgłą szczyty Pilatusa (2100 m) i Rigi (1800 m), słynnych z bajecznej panoramy Alp.

Fot. C. Lohmann, Blankenese.



Fragment starej Lucerny, w głębi widać dwie wieże kościoła Ks. Jezuitów zbudowanego w r. 1667.



Baszta w Lucernie nad jeziorem Czterech Kantonów t. zw. „Mussegturm".



Zaciszna przystań na jeziorze w Lucernie gdzie zawijają motorówki i żaglówki.



Stara wieża wodna nad jeziorem. Na drugim planie ratusz Lucerny.

SZWAJCARJA jest ciekawym krajem, gdzie warunki geograficzne zdecydowały o odrębności politycznej pomimo różnic narodowościowych (ludność niemiecka, francuska, włoska i romańska) i religijnych (katolicy, luteranie, kalwini). Bogactwa tego kraju nie są przecież zbyt wielkie: nie ma on kopalń węgla, ani źródeł nafty, saliny nie zaspokajają potrzeb wewnętrznego rynku, brak rud żelaza, srebra, kultura rolna nie może rozwijać się normalnie z powodu warunków przyrodzonych. Jedyne niezaprzeczone bogactwa tego kraju to właściwie — cudowne łąki wypasowe, lasy, a obecnie w dobie wyzyskiwania „węgla białego" i siła wodna. Mimo więc, iż warunki ekonomiczno-gospodarcze wskazywałyby Szwajcarji drogę do połączenia się z jakimś dostatniejszem organizmem gospodarczym jak np. Niemcy, dawna Austrja, Francja, czy wreszcie Włochy, to jednak ludność góralska siedząca od wieków w tych górach, która już rzymskim legionom jako plemię Helwetów dała się we znaki, parła w ciągu wieków do niezależności i uzyskała ją w końcu. Tak zaznaczyła się jaskrawo ta wola odrębności górali, rasy ludzi gór, ceniących sobie nadewszystko swobodę i niezawisłość. Podobne tendencje obserwować można nietylko u Szwajcarów, ale również u innych ludów górskich np. u Kurdów azjatyckich albo u Afgańczyków, którzy krwawo odpłacali zapędy Anglików zdążające do ich podbicia, lub choćby u Tyrolczyków, zachowujących swą odrębność stroju, religji i zwyczaju. Górale szwajcarscy, którzy z taką zawziętością walczyli z Habsburgami i w postaciach Winkelriedów i Tellów zaklęli wzory odwagi i poświęcenia nie są dziś bynajmniej wojowniczo nastrojonym narodem. Zawarowawszy swą swobodę oddali się idyllicznemu życiu, skrzętnemu gospodarowaniu, pasterskim zajęciom, stali się państwem o wzorowych urządzeniach, czystości, uczciwości. Dziś zbierają się tam konferencje pokojowe (Locarno), tam obraduje i ma swą siedzibę Liga Narodów, najwyższy trybunał rozjemczy świata, tam chronią się w dobie wojen marzyciele o zgodzie i pokoju, jak Romain Rolland. Szwajcarja jest najbardziej — mimo swej odrębności i górskiej „nieprzystępności" — międzynarodowym krajem w Europie obok Włoch, które dystansuje dziś niezawodnie ilością turystów. Albowiem nowoczesna Szwajcarja odkryła, że źródłem najlepszego dochodu mogą być nie zboże, węgiel, rudy itd., ale takie z pozoru nieuchwytne rzeczy, jak krajobraz, powietrze, piękne widoki. I oto Szwajcarja stała się Mekką turystów poszukujących wrażeń górskich, dalej ucieczką gruźlików i zagrożonych suchotami, refugium wszelakich snobów znudzonych światowem życiem i stęsknionych za prostotą, terenem niezliczonych zjazdów. Piękno Szwajcarji polega głównie na tem czarownem połączeniu głębokiej, sytej zieloności dolin w porównaniu z szarzyzną skał i bielą lodowców, które o zachodzie i wschodzie słońca zapalają się w niesamowite łuny fioletu i czerwieni (Alpenglühen). Ukwiecone doliny Engadin'u każą nam myśleć o krajach południa, toń jezior, w które Szwajcarja jest tak bogata, mieni się od lazuru do böcklenowskich, ciemnych kolorów. A kiedy zima ubierze to wszystko w biel, a słońce krzesać będzie skry w śniegu i wywoływać liljowo-granatowe cienie w załamach i konturach gór, wówczas zdaje się nam, że zamknięci jesteśmy w jednej kuli chłodnego błękitu i bieli, że jesteśmy w jakimś zaczarowanym świecie ciszy, marzenia, słodkiej nierzeczywistości. — Jednem z najpiękniejszych klejnotów Szwajcarji zarówno przez piękno położenia jak i przez melancholijno-poetyczny nastrój właściwy rzeczom starym, jest Lucerna położona przy wypływie rzeki Reuss z wielkiego jeziora Czterech Kantonów (Vierwaldstätter See). Lucerna leży na zachodnim brzegu jeziora i spogląda ku dalekim Alpom Berneńskim oraz znanej z historji przełęczy Furka. Najbliższe wzniesienia górskie to Pilatus i Rigi, to ostatnie zwłaszcza słynne z panoramy ogarniającej olbrzymią przestrzeń Alp. Lucerna liczy 30 tys. ludności, o przewadze żywiołu katolickiego (jest też w Lucernie kilka kościołów m. in. kościół Jezuicki, Panny Marji itd.). Miasto to stare zawdzięcza swoje powstanie, jak i nazwę klasztorowi św. Leodegara. Klasztor ten założono w r. 740, potem miasto przechodziło koleje zależności od grafów, aż w r. 1332 przystąpiła Lucerna do związku czterech leśnych kantonów. Z epoki średniowiecza posiada Lucerna szereg zabytków, jak wieże, baszty, stare ulice i domy.

Lucerna dzięki położeniu centralnemu (jest stacją węzłową miedzy Bazyleą i Bernem) ściąga tłumy turystów, którym uprzystępnia się wszystko. Z dworca porywają ich usłużni portjerzy i ajenci hotelów, których jest bez liku. Biura wycieczkowe organizują zwiedzanie miasta, w którem poza zabytkami historycznemi warto oglądnąć pomnik dłuta Thorwaldsena wystawiony poległej przy obronie Tuillerjów r. 1792 gwardji szwajcarskiej oraz „ogród lodowcowy". Przy robotach budowlanych napotkano mianowicie na regularnie toczone kamienie i zagłębienia. Po odsłonięciu całej przestrzeni okazało się, że jest to ślad lodowca, który zeszlifował skałę gładko i zaznaczył tylko na niej kierunek swego przejścia. Gdy lodowiec począł tajeć od brzegu, strumienie wody zaczęły spadać na skały i drążyć je ustawicznie. Jeżeli oderwał się luźny kamień, wówczas dostawał się on w wir spływającej wody, która obracała go i toczyła w kulę. Oczywiście toczenie to powiększało jamę coraz to bardziej, nieraz do średnicy 9 m. Dziś to zagłębienie zwie się młynem lodowcowym.

Najbliższa wycieczka z Lucerny, która poza tem słynie z haftów, wiedzie na Pilatus i Rigi. Rano już widzimy na ulicach wywieszki meteorologiczne, mówiące nam o stanie pogody: Pilatus zamglony, Rigi uwalnia się od mgły, w Lucernie pięknie. Ruszamy tedy na Rigi. Statek przewozi turystów do Vitznau poprzez jezioro, a stąd kolejka zębata stękając i sapiąc dźwiga nas przez siedem km. pod górę. Przepowiednia stacji meteorologicznej sprawdza się — o dziwo! — mijamy morze mgieł, które gdzieś wsiąkają i wyjeżdżamy na szczyt. Pilatus ukazuje swój majestatyczny wierzchołek, w dali majaczą Alpy Berneńskie, Jungfrau i oczy jezior, obsianych domkami o czerwonych dachówkach. A teraz niech o pięknie Lucerny powie Wam, tych kilka obrazków.

Karjera gwiazdy filmowej.



1. Była sobie raz taka zwykła, miła dziewczynka — „panna do posyłek" z magazynu mód. Nazywała się Ilza Gery. Nikt o niej nie wiedział w wielkiem, gwarnem mieście, nikt się nie oglądał za nią, gdy biegła przez ulicę z pudełkiem w ręce...



2. Jedyną osłodą jej szarego, biednego życia było chodzenie do kina, gdzie na srebrnym, drgającym od światła ekranie ukazywały się dziwne, kuszące zjawy bogactwa, piękności, szczęścia...



3. I nagle, jednego dnia, takiego jak każdy (a może jednak słońce świeciło wówczas mocniej?) schwycił ją na taśmę przygodny operator filmowy, gdy przechodziła swą zwykłą, tylekroć aż do znudzenia odbywaną drogą z magazynu..



4. Zdjęcie udało się, operator stwierdził w małej Ilzie wybitne zalety fotogeniczności.. Pochwalił się swem „odkryciem" reżyserowi, a ten nie namyślając się wiele zaczepił Ilzę któregoś dnia na ulicy i zaproponował jej... próbne zdjęcia w atelier filmowem.



5. I Ilza Gery z drżeniem serca, stremowana nielitościwie odegrała swoje pierwsze „wejście" i pierwszą scenkę przed okiem objektywu i znacznie surowszem okiem wszystko widzącego pana reżysera...



6. Ale widać nie wyszło to najgorzej, skoro poruczono jej rolę w nowym filmie (Ilza czuje, że świat staje się coraz mniej realny i że dzieją się na nim rzeczy takie dziwne...)



7. Tak, grała... Budzi ją triumfujące, radosne słońce... Otwierają się oczy zmęczone blaskiem jupiterów... Czy to sen, czy jawa? Czy rzeczywiście spełniło się to o czem marzyła? Jakże trudno oswoić się ze szczęściem!



8. A jednak to nie złuda... Bo w kilka tygodni potem zajeżdża przed dom szykowny automobil, który należy do niej, do małej Ilzy z magazynu... A ona wychodzi z willi i wsiada do auta w futrze, które zamówiła dla siebie w swoim dawnym magazynie...



9. A w rok potem podziwiać będą Ilzę tysiące ócz na modnej plaży i zachwycać się jej wdziękiem i urodą... Ilza pozostawiła za sobą het daleko swoje dawne życie — jest już „gwiazdą"

Międzynarodowa Organizacja Pracy.—



Po przyjeździe do Warszawy p. Thomas (1) rozmawia z ministrem Sokalem (2) przed dworcem kolejowym.



Wręczenie p. Thomas (1) dyplomu doktorskiego honoris causa w Uniw. Jagiell. w Krakowie. Na katedrze rektor U. J. prof. Kallenbach (2), prof. Krzyżanowski (3), prof. Dziurzyński (4).



Gmach Organizacji Pracy w Genewie, otoczony pięknym ogrodem.



Gabinet w Biurze w Genewie umeblowany przez Rząd Polski.

CHCĄC przynieść światu oprócz pokoju militarnego, także i pokój społeczny państwa sygnujące traktat wersalski powołały do życia w traktacie tym międzynarodową organizację pracy. Odbywające się konferencje, w których biorą udział wszystkie państwa, mają roztrząsać kwestje związane z życiem i bytem robotnika, jak n. p. 8-mio godzinny dzień pracy, warunki pracy, praca kobiet i dzieci itp. Organem wykonawczym Międzyn. Organizacji Pracy, posiadającej wielki gmach w Genewie jest Rada Administracyjna, której główna siedziba znajduje się również nad Lemanem. Składa się ona z czternastu delegatów rządów, sześciu delegatów pracodawców i sześciu przedstawicieli pracowników. Z delegatów rządowych ośmiu wchodzi do Rady z urzędu. Są to delegaci: Anglji, Francji, Italji, Niemiec, Japonji, Kanady i Indyj. Sześciu pozostałych delegatów wybiera Rada z wyjątkiem wyżej wymienionych przedstawicieli na przeciąg lat 3. Polska reprezentowana przez min. Sokala zajmuje takie miejsce niestale w Radzie od początku jej istnienia t. j. od r. 1919. Prezesem Rady Administracyjnej jest Artur Fontaine, który świeżo został odznaczony w czasie swego pobytu w Warszawie wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Do atrybucji Rady należy między innemi mianowanie dyrektora międzynar. Biura Pracy, które to stanowisko zajmuje p. Albert Thomas, znakomity socjolog francuski i znawca problemów pracy. Sesje Rady odbywają się co kwartał w Genewie oraz na zaproszenie poszczególnych państw w stolicach krajów należących do międzynarod. organizacji pracy. Tego roku zaprosił rząd polski Radę do Polski, gdzie odbyła ona swe sesje w Warszawie i Krakowie. W Krakowie nadano Albertowi Thomas doktorat honorowy Wszechnicy Jagiellońskiej. Ten uroczysty moment, jak również przybycie p. Thomas do Warszawy oraz gmach Organizacji Pracy w Genewie przedstawiają nasze ilustracje.

Stutysięczny strejk w Łodzi.



Wiec robotniczy pod gołem niebem w Łodzi.

ŁÓDŹ jest niezwykle ważnym ośrodkiem naszego życia gospodarczego i przemysłowego, toteż wszelkie zaburzenia łódzkie zwracają zawsze żywą uwagę całego kraju. Ostatnie miesiące minęły jakoś szczęśliwie bez poważniejszych niepokojów w „polskim Manchesterze". Po olbrzymim strejku z wczesnej wiosny r. 1927 nie było strejku na większą skalę poza strejkami lokalnymi i nieporozumieniami pomiędzy robotnikami poszczególnych fabryk a ich kierownictwem. Wszystkie te jednak zatargi likwidowano bez trudności. Obecnie wybuchł w Łodzi zupełnie niespodziewanie strejk, który rozmiarami swemi przypomina strejk z r. 1927. Wprawdzie sytuacja była naprężona z racji żądań robotniczych, domagających się 20% podwyżki płac, ale związki zawodowe reprezentujące masy robotnicze zdecydowały się poczekać z ogłoszeniem strejku aż do decydującej odpowiedzi przemysłowców. Tymczasem przed udzieleniem tej odpowiedzi, która prawdopodobnie byłaby odmowna lub też kierowała cały zatarg na drogę arbitrażu rządowego, strejk wybuchł, ogarniając zaraz wszystkie prawie warsztaty i blisko 100 tys. robotników. Dotychczas strejk ma przebieg spokojny i spodziewać się należy, że zostanie zlikwidowany na drodze rozumnego kompromisu. Przemysłowcy nie chcą zgodzić się na podwyżkę, gdyż to podrażałoby cenę produkcji i uniemożliwiało kalkulację. Pozatem strejk zastał ich w chwili, gdy mają duże zapasy towaru i mogą zaspokoić żądania odbiorców. Robotnicy są również nieprzejednani. Należy oczekiwać szybkiej interwencji rządu.



Mr. Dragon skinął głową na znak zgody. O drugiej popołudniu wyruszył z Hoopuloa, na grzbiecie małego, wychudzonego konika, którego nędzny wygląd nie zdradzał zupełnie tych wszystkich zalet, jakie się w ciągu podróży okazały. Kucyk wspinał się po urwistych zboczach z niesłychaną zręcznością, sunął wąskiemi ścieżkami nad brzegiem przepaści, na dnie których ryczały rwące potoki, przesadzał jednym susem przeszło metrowe szczeliny, nie kierowany zupełnie lejcami. Jedynym drogowskazem był mu ogon kolegi, na grzbiecie którego jechał przewodnik. Mr. Dragon zamykał oczy chwilami, by nie dostać zawrotu głowy i nie stracić równowagi. Podciągał tylko swe długie nogi jaknajwyżej, lękając się, że będą przeszkadzać dzielnemu, choć tak niepokaźnemu wierzchowcowi. A największą zaletą małych rumaków, była niesłychana wytrzymałość. Dzięki niej popasali zaledwie trzy razy i koło dziesiątej wieczorem stanęli w Keauhou, przed zajazdem Kita Stump'a...

Mr. Dragon spał źle tej nocy. Złożyło się na to wiele przyczyn. Z jednej strony kiepskie łóżko i roje komarów w pokoju, a z drugiej świeże wspomnienia ostatniej rozmowy z Lucy, z tą przeklętą dziewczyną, która stała się w ostatnich dniach dziwnie domyślna i złośliwa... To też zasnął dopiero koło trzeciej nad ranem...

Zbudził się odpowiednio późno. Po śniadaniu kazał przywołać gospodarza i zaczął wypytywać o miejsce, w którym ma wystąpić balet hawajski...

— Balet? — rzekł zdziwiony Kit, nie wypuszczając przygasłej fajeczki z zepsutych zębów. Balet ma dzisiaj wystąpić?... No, sir! Kit musiałby coś o tem wiedzieć.

— Mają się odbyć zaślubiny jakiegoś zamożniejszego Kanaka i z tej okazji... —

— No, sir... Jakiś przewodnik pana nabrał. Tu miało się odbyć wesele? Tu w Keahou?

— Pewnie, że nie w Honolulu, tylko tutaj — odparł zniecierpliwiony... — Umyślnie w tym celu przybyłem, żeby zobaczyć tę uroczystość.

Kit Stump pokiwał głową wyrozumiale...

— Wiem, wiem... Panowie turyści lubią oglądać takie hece... Zjeżdżają się wtedy całe rzesze ciekawych... A wie pan kto je tutaj przyciąga?... — Nie zgadłby pan, he he he... Nikt inny tylko stary Kit, czyli ja, we własnej osobie. Ilekroć ma się odbyć czyje wesele czy jaka narodowa uroczystość Kanaków, piszę do Cooka. Mam z tego interesu pewną prowizję nawet. Eh panie, niema takiego drugiego turystycznego biura, jak Thos. Cook...

— No dobrze; — przerwał zniecierpliwiony Mr. Dragon: — nie wątpię w to, że jest pan agentem Cooka, ale widzę, że tym razem nie potrafi mi pan dać żadnych informacyj. Będę musiał kogo innego zapytać...

Kit Stump zrobił obrażoną minę.

— Proszę bardzo — rzekł z godnością... — Niech sir zapyta kogo tylko chce... Bardzo wątpię, czy jest w Keahou człowiek, któryby mógł być lepszym informatorem od starego Kita... Ale proszę spróbować.... Bardzo proszę...

Mr. Dragon udał się przedewszystkiem do przystani. Znał każdą drogę, każdy zakręt nieledwie. Przecież był tutaj ongiś jako oficer wojennej marynarki U. S. A.... Tutaj a właściwie w najbliższej okolicy Keahou, przeżył jeden z ciekawszych epizodów swego życia...

— Jak te lata płyną! — monologował, rozglądając się dokoła: — I jak się ta maleńka wówczas osada rozrosła! — dodał z podziwem.

Ujrzawszy las masztów, przyspieszył kroku. Dochodził właśnie do miejsca, gdzie na



Rys. A. Żmuda

Szukam cię, panie...

palach i drągach poprzecznych wisiały sieci rybackie, kiedy posłyszał za sobą tętent szybko biegnącego człowieka... Odwrócił głowę machinalnie... Prawie równocześnie padły z ust zdyszanego wyrostka słowa:

— Szukam cię, panie...

— Mnie?

W mózgu Mr. Dragona zrodziła się nagle niespokojna myśl, że może policja zapytywała o niego w zajeździe, a Kit Stump wysłał za nim tego tubylca... Nie! To nie miało żadnych cech prawdopodobieństwa...

— Tak, pana szukam — powtórzył młody Kanak.

— Skąd wiesz kim jestem,... jak się nazywam, albo...

— Mister Ralph Dragon.

— Hum... To się zgadza — mruknął.

— Przysyła mnie tancerka, która...

— Tak mi gadaj! — wykrzyknął ucieszony, przerywając tamtemu w pół zdania...: — Gdzież ona jest?... Chciałbym ją zobaczyć...

— Sir, mogę pana do niej zaprowadzić.

— Więc prowadź, chłopcze! Prowadź!

Z niezwykłem ożywieniem wypytywał przez drogę przygodnego przewodnika o tancerkę i wszelkie szczegóły dotyczące jej osoby. Lecz mały tubylec nie był wymowny lub nie miał ochoty na pogawędkę; krótkiemi monosylabami odpowiadał na każde z przelicznych pytań, przyczem najczęstszą odpowiedzią było: nie wiem. Jego lakoniczność nie zniechęciła jednak rozgadanego yankesa, któremu na myśl o rychłem spotkaniu z uroczą Hawajanką świat wydał się piękniejszym.

Wśród takiej rozmowy, która raczej na miano monologu zasługiwała, dotarli do małego domku, na uboczu położonego.

— Tutaj?

— Yes, sir... Proszę chwilę zaczekać.

Z temi słowy pchnął Kanak maleńką furtkę i znikł poza zieloną ścianą krzewów bananowych.

Mr. Dragon rozejrzał się w sytuacji. W oddali majaczyły szczyty potężnego wulkanu Kilauea, spowite podartym na strzępy szalem obłoczków, po przeciwnej stronie przezierały poprzez bujną zieleń ogrodów białe plamy ścian ostatnich domostw osady Keahou...

— No proszę, — mruknął patrzący...: Taki szmat drogi. Anim się spostrzegł...

Potem myśli jego pobiegły ku hawajskiej piękności, którą miał ujrzeć niebawem...

— Może się przebiera na moje przyjęcie — pomyślał i olśniony nowym pomysłem odemknął furtkę jaknajciszej, by nie zaskrzypiała przypadkiem, Zniecierpliwiony oczekiwaniem, drżący od żądzy, szedł szybko wąską ścieżyną wśród bujnej gęstwiny ogrodowych krzewów. Niezauważony przez nikogo dotarł do otwartego okna domku i ostrożnie zajrzał do środka. To co ujrzał nie wzbudziło w nim zachwytu bynajmniej. Na progu stał wyrostek, który go tu przyprowadził, a nieco głębiej tancerka i... jej stara ciotka...

— Do djabła! Nie mogła spławić tej starej wiedźmy! — zaklął pod nosem, pod adresem zgarbionej kobiety. Starucha z dłonią przy uchu, z otwartemi ustami słuchała uważnie gorączkowego szeptu młodej krewniaczki, potakując niekiedy głową na znak, że dosłyszała. czy zrozumiała. Potem wybuchła śmiechem. Śmiała się cicho, szczerze, lecz ten starczy chichot miał w sobie jakieś niemiłe dla ucha zgrzyty. Jej zeszpecona śladami ospy, zwiędła twarz wykrzywiła się w ohydnym grymasie, zmarszczki stały się dużemi fałdami, a z rozchylonych warg zaczęła spływać ślina na brodę, upstrzoną licznymi dziobami...

— Brrr! — wzdrygnął się Mr. Dragon z obrzydzenia.

W izbie zapanowała niemała konsternacja. Trzy pary przerażonych oczu przenosiły swe spojrzenia z drzwi na okno i z powrotem, szukając sprawcy i autora tego krzyku. Tancerka pierwsza go dostrzegła, pierwsza też oprzytomniała z całej trójki. Mrugnęła porozumiewawczo na wyrostka, pchnęła łagodnie starą ciotkę, która też zaraz pokuśtykała ku drzwiom sąsiedniej izby, a sama z radosnym okrzykiem przyskoczyła do okna...

— Przyszedłeś najdroższy! — zawołała głosem trochę drżącym i niepewnym... — Przyjechałeś statkiem?

(Ciąg dalszy nastąpi)

W służbie Melpomeny.













Na stronicy niniejszej zamieszczamy zespół dramatycznych teatrów miejskich w Warszawie, (teatry: Narodowy i Letni). Oto główni reprezentanci tych scen w różnych rolach:

1. Marja Majdrowiczówna („Walka"), 2. Mieczysław Frenkiel („Obiady czwartkowe"), 3. Józef Orwid („Fenomenalna umowa"), 4. Ludwik Solski („Szkoła żon"), 5. Aleksander Zelwerowicz („Dziady") 6. Antoni Fertner („Pan Naczelnik to ja"). 7. Kazimierz Justjan („Romans Florencki"). 8. Jan Kurnakiewicz i Władysław Lenczewski („Szkoła wdzięku"), 9. Emil Chaberski, naczelny dyrektor miejskich teatrów dramatycznych w Warszawie, 10. Seweryna Broniszówna („Król Edyp"), 11. Wojciech Brydziński („Budowniczy Solnes"), 12. Zofja Lindorfówna („Niezwykły seans"), 13. Antoni Różycki („Niewierna"), 14. Mieczysława Ćwiklińska („Radość kochania"), 15. Józef Węgrzyn („Cyd").






NAJGŁOŚNIEJSI MALARZE JAPONJI.



Kakuryo Nakamuza.



Koka Jamamuza.



Onichiro Tomito.

W stolicy Japonji w Tokio odbędzie się niedługo otwarcie jesiennej wystawy obrazów, zawierającej najciekawsze prace malarstwa japońskiego, które jest jednem z najbardziej interesujących na świecie. Z tej okazji zamieszczamy tutaj fotografje trzech najwybitniejszych i najgłośniejszych malarzy japońskich w ich pracowniach, przy pracy, które odbiegają bardzo od szablonów europejskich. *Welt-Photo.*

Dom Stinnesa.



Sławny aferzysta Stinnes, którego sprawa tyle narobiła hałasu w świecie, ogromny swój majątek lokował rozmaicie. Oto jego dom w Berlinie, gdzie policja przy rewizji znalazła najwięcej materjału obciążającego.

Rywal panny Dorange.



Rywalem głośnej francuskiej amazonki p. Rachel Dorange, która niedawno gościła w Polsce, jest Argentyńczyk, Senor Aime Feliks Criffely. W ciągu pięciu miesięcy odbył on konno drogę z Buenos Aires w Argentynie do Waszyngtonu w Stanach Zjednoczonych, zrobiwszy 10.000 mil angielskich. *Welt Photo.*

Niefortunny szuler.



Kilka tygodni temu, wkrótce po zniesieniu przez Mussoliniego zakazu gry otwarto ponownie w San Remo na włoskiej Rivierze, kasyno gry, którego fotografję tu zamieszczamy. Pewien szuler zapragnął „pomóc szczęściu" i wszedłszy w porozumienie z krupierem, za pomocą magnesu przymocowanego pod ruletą, chciał zatrzymywać toczącą się kulę. Obu jednak aresztowano, zanim zdołali okraść kasyno. *Welt-Photo.*

Śliczna idylla.

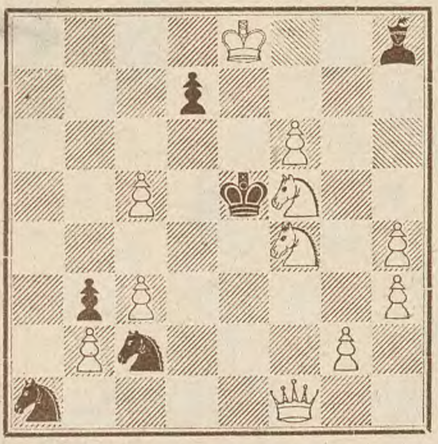


Pies, małpka i pani, głośna aktorka filmowa Cilly Feindt, żyją w największej harmonji. Na miękkich poduszkach rzuconych na dywan wzorzysty, spędzają razem długie godziny rozkosznego lenistwa. *Welt Photo.*

Dział szachowy
pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

E. Zepler (I. nagr. w konk. pisma „Münchener Ztg." z r. 1919/20).

Czarne: Ke5, Gh8, Sa1 c2, piony: b3, d7. (6).



Białe: Ke8, Df1, Sf4 f5, piony: b2, c3, c5, f6, g2, h3, h4. (11-.

3-chodówka. 11+6=17.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki E. Zeplera: 1. D—d3!

I. 1... Sc2—e3 2. S—g3! i 3. ×.
II. 1... K×f6 2. S—d6! i 3. ×.
III. 1... G—g7 2. S—d6! i 3. ×.
IV. 1... Sc2 inaczej 2. D—d4 i 3. ×.
V. 1... K—f4 (G—g7, d6, d5) 2. D—d5 i 3. ×.

PARTJA

Białe: A. Rubinstein — Czarne: J. Mieses

grana w sierpniu b. r. w międzynarod. turnieju w Kissingen

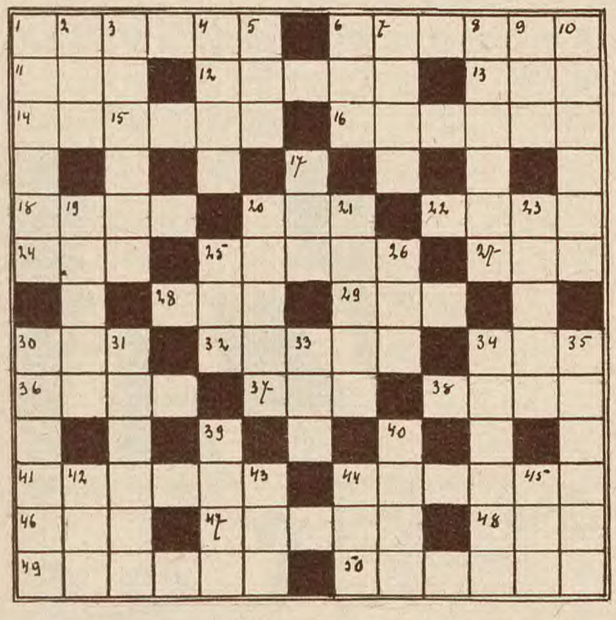
Nieregularna partja.

1. d4 c5 2. d5 (1) d6 3. c4 g6 4. g3 G—g7 5. G—g2 S—f6 6. e4 0—0 (2) 7. Sc—e2 Sb—d7 8. f4 (3) S—b6 (4) 9. D—c2 (5) e6 10. 0—0 e×d 11. c×d (6- W—e8 (7) 12. Sb—c3 G—g4 13. h3 G×e2 14. S×e2 (8) D—e7 15. S—c3 S—h5 (9) 16. K—h2 G×c3 17. b×c3 S—f6 (10) 18. c4 (11) S×e4 19. G—b2 h6 (12) 20. Wa—e1 f5 21. g4 K—h7 22. g×f g×f 23. W—g1! (13- W—g8 24. G×e4 Czarne poddały się.

Uwagi:

1) Białe grając 2. e4 mogły osiągnąć pozycję obrony sycylijskiej. 2. d×c5? było niekorzystnem: n. p.: e6 3. b4? b6 4. G—e3 b×c5 5. G×c5 G×c5 6. b×c5 D—a5.
2) Czarne mają ścieśnioną i skrępowaną pozycję.
3) Uniemożliwia S—e5.
4) Atakuje wprawdzie c4 lecz zastawia b7.
5) b3? S—e4!
6) 11. e×d dawałoby możliwość rozwoju G—f5!
7- Czarne naciskają na punkt e4.
8) 14. D×e2? S×d5! 15. S×d5 S×d5
9) Aby po G×c3 osłabić punkt e4.
10) Miesesowi udaje się wprawdzie plan zdobycia piona e4, lecz przynosi zwycięstwo przeciwnikowi.
11) 18. W—e1? S—d5 19. e×d? D—e1.
12) Czarne zamierzają grać K—h7 i W—g8. Plan ten jednak okazuje się niefortunnym.
13) Grozi: 24. G×e4 f×e 25. W—g7.
14- Po: 24.... f×e 25. W×e4 rozstrzygałoby.

Zagadka krzyżykowa.
(uł. El-Ha-Zet — Kalisz).



W każde pole z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 50 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo nowa liczba porządkowa wyrazu idącego w tym samym kierunku.

KUPON do losowania nagrody az rozwiązanie zagadek w N-rze 42 z dnia 13 października 1928 r.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

1. Przedmiot posiadający moc odwracania zła; 6. Konferencja; 11. Legendarna postać słowiańska; 12. Wyspa grecka; 13. Rzeka w Niemczech (wspak); 14. Karta do gry; 15. Maszyna wojenna; 16. Miasto w Indochinach; 18. Dzieło Michała Siedleckiego; 20. Ogród; 22. Pasmo górskie; 24. Gatunek papugi; 25. Poeta angielski; 27. „i" po angielsku; 26. pole; 29. Przeznaczenie; 30. Nazwa lakieru do paznogci; 32. Szlachcic rosyjski; 34. Legenda; 36. Duży pokój; 37. Podarunek; 38. Zwierzęta o drogocennem futrze; 41. Mówca; 44. Odległy; 46. Imię męskie; 47. Połać ziemi w gubernji Archangielskiej; 48. Dźwięk; 49. Termin muzyczny; 50. Przyrząd krawiecki.

Wyrazy pionowe:

1. Kraj w Azji; 2. Konieczność; 3. Rozporządzenie; 4. Imię żeńskie; 5. Bieg myśli; 6. Część twarzy; 7. Staropolski przydomek; 8. Miasto w Turcji; 9. Bogini grecka, Imię męskie, Restauracja; 19. Siła zbrojna; 20. Zjazd religijny; 21. Jednostka monetarna; 23. Zabytek archaiczny; 25. Drzwi po arabsku; 26. Mieszkanie zwierząt (w II. przyp. 1 mn.); 30. Oparcie moralne; 31. Pawilon; 33. Wąwóz; 34. Pieniądze; 35. Tytuł piosnki bulwarowej; 39. Pisarz francuski; 40. Część dnia; 42. Pierwiastek chemiczny; 43. Rzeka hiszpańska; 44. Imię biblijne; 45. Inaczej dera.

Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania

FLAKON PERFUM

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy najpóźniej do dnia 20 października b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 38.



Nowości filatelistyczne.



HOLANDJA wydała z okazji 4-go lotu do Indji Holenderskich 2 nowe znaczki lotnicze: 40 centów ceglasty z portretem lotnika Koppen'a, który w zeszłym roku doleciał do Indji Holend., drugi 75 cent. zielony również z portretem kierownika zeszłorocznego lotu lotnika van Hoop, o bydwaj w oknie kabiny samolotu. Papier o wodnych znakach. Wykonanie bardzo staranne.

BIURO FILATELISTYCZNE
JERZY KRZYŻANOWSKI
Łódź — Andrzeja Nr. 4.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 38 nadesłali:

E. Dzierżanowska, Warszawa; J. Zalewska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa; H. Łapińska, Warszawa; T. Pęczkowski, Trzebinia; F. Szumańska, Lublin; M. Szymczakiewicz Kraków; T. Czeszkowicz, Kraków; P. Czubaty, Kraków; G. Hermanowski, Kraków; St. Michalikówna, Myślenice; T. Hoffmanowa, Zakopane; L. Weychertówna, Szczawnica; Z. Wilkońska, Szczawnica; M. Martuszyńska, Warszawa; J. Barańska, Warszawa; R. Rutowski, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; L. Witekowa, Mościska; T. Wilczyński, Poznań; F. Pichlowie, Lwów; M. Wieczorkowscy, Lwów; E. Kantorska, Lwów; B. Pękalscy, Warszawa; L. Buszczyński, Lwów; K. Burczak, Sosnowiec, L. i D. Więckowskie, Lwów; A. Drzewiecki, Warszawa; R. Schmidt, Bydgoszcz; S. Spychała, Przegorzały; F. Malinko, Tarnopol; W. Kisilewski, Gniezno; J. Dziewońska, Warszawa; S. Sądzimir, Wilno; Stamski, Poznań; J. Mazurkiewicz, Tarnopol; G. Jabłońska, Lublin; M. Marszałkiewicz, Grodno; Fr. Osmólka, Warszawa; L. Witekówna, Mościska; J. Friedberg, Katowice; M. Glancstein, Warszawa; L. Żabczyński, Grodno; A. Tarczka, Inowrocław; F. Malinko, Tarnopol; Schloegel, Poznań; M. Pajderski Sokal; M. Myszkowska, Buczacz; I. Wajdowie, Lwów; Bendalscy, Zakopane; St. Książek, Zakopane; W. Wojciechowski, Warszawa; L. Łempicka, Bydgoszcz; Z. Ramułtowa, Myślenice; K. Żychońska, Zakopane; G. Laskowska, Goczałkowice; O. Lamań, Sosnowiec; M. Kanczewska, Kołomyja; „Hagin" Kraków; St. Szeferowa, Zakopane; S. Mikowska, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 38, los padł na p. O. Lamana z Sosnowca. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci serwisu do kawy w najbliższych dniach pocztą.

H U M O R.

Nowy punkt widzenia.



Młody człowiek do napotkanej w dancingu znajomej damy: „Nareszcie zjawiła się tu pani po tylu tygodniach wywczasów. Ależ pani wygląda znakomicie jak na osobę, która wróciła z modnego kurortu!"

Dziwaczne echo...



Wzorowa rodzinka niemiecka zwiedzając Szwajcarję wypróbowuje „echo" w lesie górskim. Ojciec rodziny: „Co u licha! Jakie tu zabawne echo!" Wołam „Kto zjadł jabłko z drzewa?", a ono mi odpowiada „Mój skarbie..."

Wszystko płynie...



— „Nie, ten żurnal jest jakiś przestarzały... Suknie wyglądają jak wczorajsze..."
— „Cóż chcesz? Żurnal pochodzi z przed pięciu dni..."

Ofiary czystej wiedzy.



— „Wczoraj, moi panowie, pokazywałem wam zupełnie identyczny wypadek, przy którym zastosowaliśmy wyjęcie zęba, dziś pokażę wam, jak można było ten ząb zachować..."

Paczka jest dowodem *autentycz-ności.*



LUX należy kupować jedynie w paczkach z napisem Lux. Wszyscy znają ten pierwszorzędny niezawodny środek do prania wszelkich delikatnych drobiazgów, a pozatem jedwabnej bielizny, bluzek i lekkich sukien. Dziecięcą bieliznę i sukienki a tembardziej bieliznę i wełniane kaftaniczki niemowląt, pierze się wyłącznie w Lux'ie. Praktyczne gospodynie wiedzą, że wełniane koce ślicznie się piorą w pianie Lux'u.

Zalecaną jest ostrożność przy kupnie, by jaki podrzędny środek do prania nie został sprzedany jako Lux. Istnieją małe paczki, których zawartość jest dostateczną do uprania drobiazgów i duże do prania ogólnego. Powtarzamy: kupować tylko autentyczny Lux w zaklejanych granatowych pudełkach, gdyż tylko ten jest tym sławnym Lux'em rozpowszechnionym po całym świecie.

LUX *niezawodny środek do prania.*

PRÓBKA DARMO

KUPON. Do firmy "Sunlajt" Spółki Akcyjnej, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa.— Uprzszam o bezplatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbne pranie.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

S.47 (Uprasza się o wyraźne pisanie.)

Lever Brothers Limited, Anglja.

L.P.47—1

JĄKANIE

oraz wszelkie inne zboczenia mowy, radykalnie usuwa Zakład Leczniczy dla jąkałów **S. Żyłkiewicza, Warszawa, Chłodna 22.** — Prospekty wysyła się bezpłatnie. 536

CUD FOTO-TECHNIKI

to stereoskop, z serją b. c. przepięknych widoków!

Wyjaśniający druk wysyła darmo: **Fr. Gazda, Wien V/2. Wiedner Haupstr. 116/1** (Austrja). 534

Masz przytępiony słuch?

Dokucza ci szum w uszach? Prospekty, dotyczące niewidocznego w uchu aparatu bębenkowego, umożliwiającego słuchanie wysyła bezpłatnie

G. Weiss & Cie., Wien I/313.
Liebenberggasse 6. 535



Junoderma

KREM NIETŁUSZCZĄCY 537

Skład gł.: **„JUNO", Łódź, Piotrkowska 44.**

Reklama dźwignią handlu!

Na białym cukrze — gwarantowanej czystości

Kantorowicza Soki Owocowe

do legumin, ciast, potraw i napoi

dla szpitali i osób chorych: ***Medycynalne - wiśniowy i malinowy!*** *Firma mówi za dobroć towaru!*

Oranżada! ***Oranżada!***

wyśmienity napój z pomarańczy

Hartwig Kantorowicz Nast. S. A.
Poznań. 508

Dans la nuit

Worth

ZRUE DE LA PAIX . PARIS

NAJWYTWORNIEJSZE

PERFUMY

do nabycia
w pierwszorzędnych składach

Wyłączna sprzedaż na Polskę:
Dr F. E. KAHANE, KRAKÓW
Starowiślna 32. 538



„OLLA" PREZERWATYWY ?.!

ANTYSEPTYCZNIE SPREPAROWANE RZĄDOWO WYPRÓBOWANE „O L L A"

udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę.



„Hela" aparat

do kąpieli wewnętrznych zapobiega wszelkim chorobom kobiecym. Cena aparatu komplet 25·— zł. wysyła za pobraniem pocztowem.

B. PRUSIEWICZ, POZNAŃ, Młyńska 9.

Prospekty wysyła na życzenie. 527



Pięknie wypielęgnowaną rękę otrzyma Pani

PRZEZ UŻYWANIE PREPARATÓW DO PIELĘGNOWANIA PAZNOKCI Monami



386

Wobec niezwykłej poczytności

»ŚWIATOWIDA«

docierają, ogłoszenia zamieszczane w naszem tygodniku do wszystkich zakątków Polski.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA **ODCISKI**



HENRYK ŻAK

W CENTRUM NAJWIĘKSZEGO MIASTA ŚWIATA.



Ten sielski i wiejski widoczek nie jest bynajmniej wzięty gdzieś z głębokiej prowincji, ale z serca największego miasta świata — Londynu, z Hyde Parku, który jest dla mieszkańców metropolji zaciszną zieloną oazą, ukrytą w gwarnem, pełnem zawrotnego ruchu mieście. Anglicy rozkochani są w parkach i starają się o to, by były one jaknajmniej sztuczne, dawały jaknajwiększą swobodę i błogą iluzję wsi. Już w XVIII w. ogrody angielskie dzikie, swobodnie rosnące przeciwstawiały się francuskim ogrodom nadmiernie sztucznym, wymuskanym i uporządkowanym. W londyńskim Hyde Parku biwakują w dni świąt tysiące ludzi na zielonej runi trawy, a pasące się po łąkach stada owiec dodają tej sielance wiele uroku i wdzięku. *Keystone View — London.*

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12'50 złotych; zagranicą 15 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Il.Kuryera Codz." w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.